

GRUDZIEŃ 1995

NR 12 (32)

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

CENA 2 ZŁ

ISSN 1231-8825

ŻYCIE

UAM
POZNAŃ

UNIwersYTECKIE

*Szczęśliwych
Świąt!*



**A jeśli nie magister
to kto?**

ISSN 1231-8825

ŻYCIE

UAM
POZNAŃ

UNIwersYTECKIE

Okazja
dla nauki

Waga dyplomu

9 grudnia większość dorosłych Polaków zasiadła przed telewizorami, by uczestniczyć w najbardziej dramatycznym spektaklu ostatnich lat. W roli głównej wystąpił „magister”.

Sąd Najwyższy orzekł w sprawie dla jednych bardzo ważnej, dla innych mniej: czy prezydent elekt, Aleksander Kwaśniewski, naruszył prawo, mówiąc, że ukończył studia, choć nie jest magistrem, czy też nie. Ważniejsza jednak była odpowiedź na drugie pytanie - czy zatajenie prawdy mogło wpłynąć na wynik wyborów? Inaczej mówiąc - czy Kwaśniewski wygrał wybory, gdyby wszyscy wiedzieli, że nie jest magistrem.

Zupełnie na marginesie sprawy rangi najwyższej wypłynęła inna, rangi lokalnej. Jeden z poznańskich tygodników zaatakował prezesa tutejszej telewizji, Roberta Kamińskiego, dowodząc, że niesłusznie wygrał w ubiegłym roku konkurs na zajmowane obecnie stanowisko, gdyż nie jest magistrem.

Werdykt w pierwszej sprawie, ostateczny i niepodważalny, już znamy. Druga sprawa, jak sądzę, szybko ulegnie zapomnieniu. Prezes Kamiński zapewnił na łamach „Głosu Wielkopolskiego”, że choć magistrem nie jest, posiada wszelkie kwalifikacje, by pełnić kierowniczą funkcję. Dodał, jako dementi plotek, że nie uprawia nepotyzmu i nie zatrudnia w swej firmie nikogo z rodziny.

Mimo wszystko do obu zdarzeń, choć ich ranga jest bardzo różna, należy podejść z optymizmem. Jeszcze nigdy tytuł magistra nie odegrał tak wielkiej roli w życiu publicznym Polaków.

Doradzałbym wszystkim absolwentom UAM, tym pełnoprawnym, którzy zdali egzaminy i obronili magisterki, a dziś mają na przykład stragan z pietruszką na Rynku Jeżyckim, żeby czym prędzej, nawet po latach zwłoki, odebrali w Dziale Nauczania uniwersytetu swoje dyplomy. Wiem, że niektóre jeszcze tam są. Przecież następne wybory już za pięć lat...

JAN ZAŁUBSKI

Informacje ● Komunikaty ● Sygnały

Nazwisko nowego rektora UAM na kadencję 1996-1999 będzie znane najpóźniej 22 marca przyszłego roku. Wybory odbędą się prawie miesiąc wcześniej niż wymaga tego statut uczelni. Komisja wyborcza uniwersytetu została powołana do 15 stycznia 1996 r.

Praca doktorska Adama Miranowicza z Wydziału Fizyki UAM zdobyła trzecie miejsce w konkursie im. Grzegorza Białkowskiego (b. rektora UW). Brano pod uwagę 28 rozpraw z dziedziny matematyki, fizyki i astronomii. Organizatorami konkursu są: Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk oraz Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

30 lat temu prof. Jacek Fisiak objął katedrę filologii angielskiej w UAM; instytut, którym kieruje do tej pory, zdobył zasłużone uznanie nie tylko w Polsce, ale liczy się w nauce światowej.

„Powierzchnia właściwa i struktura porowata ciał stałych” - to tytuł seminarium zorganizowanego przez prof. Zenona Sarbaka z Wydziału Chemii UAM 1 grudnia br. Uczestnicy omawiali badania dotyczące materiałów wykorzystywanych m.in. jako adsorbenty, katalizatory, barwniki, komponenty używane w kosmetyce i detergentach, środki agrochemiczne, magentyczne i farmaceutyczne. Zaprezentowano aparaturę firmy Micromeritics (USA) i Fisons Instruments (Włochy).

Prof. Augustyn Bańka, psycholog, jest prawdopodobnie ostatnim naukowcem UAM, który otrzymał nominację profesorską z rąk prezydenta Lecha Wałęsy w mijającej kadencji jego urzędowania w Belwederze.

Uczestnikom dziennego studium doktoranckiego przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze - postanowił Senat UAM.

Wprowadzenie kredytów dla studentów zapowiadają w przyszłym roku niektóre banki (PBK, WBK).

677 osób, które ukończyły ostatni rok studiów, lecz nie odebrały dyplomu,

doliczył się Dział Nauczania UAM w ostatnim okresie sprawozdawczym (dane z 31 grudnia 1994 r.). Jest to liczba odpowiadająca 20% tegorocznych absolwentów. Wśród opieszalszych nie było żadnego matematyka, natomiast aż 118 historyków. Tym drugim czas płynie wolniej?

Niepokój, jaki wzbudziła uchwała Senatu UAM z 27 listopada br. w sprawie uczestniczenia asystentów w studiach doktoranckich, jest nieuzasadniony: zmiana statusu na uczelni nie odbywa się automatycznie, a ponadto uchwała nie narusza ogólnie obowiązujących przepisów prawa pracy.

Około miliona dolarów wyniosła Nagroda Nobla wręczona Josephowi Rotblatowi, brytyjskiemu fizykowi urodzonemu i wykształconemu w Polsce; tego samego dnia zwycięzca jednego z turniejów tenisowych na świecie opuścił kort z sumą półtora miliona dolarów. Obie wiadomości podała polska telewizja w jednym programie informacyjnym 10 grudnia 1995 r.

Budowa Collegium Polonicum w Słubicach - ruszyła. Problem dzikich lokatorów, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Życia”, został rozwiązany. Dom, w którym uprawiali handel, rozebrano.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza zrezygnował z przyjęcia domu w Oxfordzie od prywatnego donatora, ze względu na koszty, jakie w sposób nieunikniony pociągała ta darowizna, związane m.in. z utrzymaniem budynku.

Świąteczne wyjazdy do Kołobrzegu lub Zakopanego zaproponowały pracownikom UAM służby socjalne uczelni. Udział trzeba było zgłosić do 1 grudnia.

Pracownikom uniwersytetu nadal będzie przysługiwała 50% zniżka kolejowa w dowolnej klasie. W rozliczeniu delegacji uwzględnić się będzie dopłaty do pociągów EuroCity, InterCity, ekspresu oraz miejscówki.

(e)

Magister z przekonania

Do znanych tytułów magisterskich, jak magister prawa, magister farmacji lub wychowania fizycznego, doszedł jeszcze jeden: magister z przekonania. A już wydawało się, że z odejściem prezydenta Lecha Wałęsy język polski zostanie pozbawiony świeżego dopływu bon motów.

Gra kolorów, czyli demon w szafie

Czy kilkuletnie starania rektora Jerzego Fedorowskiego, aby uniwersytet uwolnić od emocji politycznych, zakończyły się fiaskiem? 29 listopada br. uczestnicy promocji doktorskiej w UAM odmówili włożenia czerwonych tóg. Protest swój motywowali niechęcią do komunizmu.

Politologowie, którzy w tym samym czasie konferowali o kulturze politycznej, mogliby to uznać za przyczynek do tematu obrad.

Togi z czerwonymi kołnierzami są zwyczajowo przypisane wydziałom matematyki, fizyki i chemii. Tym razem proponowano je zastępczo przedstawicielom innych kierunków, ponie-

waż się okazało, że strojów w odpowiedniej kolorystyce, tj. niebieskich (historia), mysich (neofilologia), fioletowych (filologia polska i klasyczna) oraz czarnych (prawo) jest za mało w stosunku do liczby osób.

Zainteresowani nie przyjmowali jednak do wiadomości, że symbolika barw w uniwersytecie nie ma odniesień do polityki. Argument, że najbardziej „czerwony” w tej sytuacji byłby rektor, także nie trafił do przekonania.

Budzi optymizm tylko jedna okoliczność: że na co dzień w uczelni demon polityki daje się zamknąć w szafie.

EWA STANIEWICZ

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 12/95 (32)
Grudzień 1995

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Proroktor UAM, prof. Stefan Jurga

Proroktor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Współpracownicy

Jan Załubski oraz Piotr Kuś, Józef Mozio,
Stanisław Ossowski, Romuald Polczyński

Sekretariat

Ewa Orzechowska

Okladka

Renata Jezewska (czyt. str. 20)

Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
tel. 47 64 61 wew. 340

Oprac. graficzno-techniczne, skład komputerowy, korekta Redakcja

Lamanie komputerowe, fotokład, druk

COMTEXT, ul. Junikowska 33

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

UAM, Poznań 1995

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 11 grudnia 1995 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótno
oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Zachęcamy do zamieszczania reklam
i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825



Prof. A. Kijowski - drugi z lewej

Prof. Andrzej Kijowski - Jeden z 17 zakładników demokracji

- Na szczęście Sąd Najwyższy załatwia takie sprawy raz na pięć lat - taką ogólną refleksją podzielił się z „Życiem” prof. Andrzej Kijowski z Wydziału Prawa i Administracji UAM, jedyny poznaniak w składzie Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, która w dniu 9 grudnia rozstrzygnęła o prawomocności wyboru Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta RP. Prof. Kijowski został powołany do Sądu Najwyższego w sierpniu br.

Prezydentem polski może być wybrany każdy obywatel polski, który ukończył 35 lat i korzysta z pełni praw wyborczych. Tak mówi Mała Konstytucja. Nigdzie nie jest powiedziane, że prezydent ma być człowiekiem nieposzlakowanego charakteru.

Sąd Najwyższy wydał werdykt o ważności wyborów na podstawie prawa. W uzasadnieniu podkreślił, że nie ma kompetencji do oceny przymiotów osobistych i cech moralnych wybranej osoby.

Prof. Andrzej Kijowski nie wyklucza, że zaistniałe okoliczności pobudzą do inicjatyw ustawodawczych i zmiany prawa w tym zakresie. Ale efekty dadzą o sobie znać dopiero w przyszłości.

Z oczywistych względów nie prosił się pana profesora o osobisty komentarz do werdyktu sądowego. Prof. Kijowski wypowiedział się natomiast na temat nietypowych zadań, jakie spadły na sąd w związku z tą sprawą.

- Sąd Najwyższy stanął wobec problemów, z którymi nie spotykał się

dotychczas na taką skalę. Pierwszy dotyczył zakresu prac. Gdy w całym ubiegłym roku do Izby wpłynęło około 200 spraw, trzy dni listopada przyniosły blisko 600 tysięcy wniosków! Przez cały okres istnienia Sąd Najwyższy nie rozpoznał tylu spraw, ile jedna izba musiała załatwić w ciągu niespełna trzech tygodni. Tę trudność - kontynuował profesor Kijowski - udało się przezwyciężyć dzięki niezmiernie trudnej, trwającej od rana do wieczora, w dni powszednie i niedziele, przy pełnym poświęceniu także pracowników administracji.

Drugi problem stwarzała, zdaniem profesora, niedoskonała ordynacja wyborcza i nieuzasadnione oczekiwania społeczeństwa wobec sądu. Sąd, który nie miał przedtem do czynienia z tak olbrzymim zainteresowaniem opinii publicznej, z trudem próbował się odnaleźć w nowej dla siebie sytuacji. Do sprawy miały zastosowanie przepisy o postępo-

Jak by nie oceniać ogłoszonego werdyktu, społeczne żądania, aby sąd odmienił bieg historii, którą wypracował cały naród, były nie tylko nieuprawnione; były również nie fair. W pewnym momencie sytuacja wyglądała następująco: władza milczy, prezydent elekt znika, wyborcy zasiadają przed telewizorami, a na placu boju zostaje 17 zakładników.

waniu nieprocesowym; w takich okolicznościach z reguły prowadzi się postępowanie niejawne. Powstał dylemat, czy w ten sposób można jednak potraktować posiedzenie w sprawie ważności wyboru prezydenta, czy nie zostanie to źle odebrane przez społeczeństwo za przyczyn politycznych. Należało obrać taką drogę, aby zarówno opinia publiczna była usatysfakcjonowana, jak i nie została naruszona tajemnica podejmowania orzeczeń. Sąd jako trzecia władza musi jeszcze wypracować zasady współdziałania ze zmienioną czwartą władzą, czyli mediami.

Należy się spodziewać, że podobnie jak nietypowo przebiegało postępowanie sądowe, równie niekonwencjonalnie odbędzie się ogłoszenie sentencji i uzasadnień. Wysyłanie decyzji do każdego z 600 tysięcy wnioskodawców, siłami jakimi dysponuje sąd, zajęłoby długie miesiące, może lata. Myśli się zatem o publikacji werdyktów w jednym z ogólnopolskich dzienników (była mowa o „Rzeczypospolitej”), w formie jednorazowego dodatku.

Na razie, 19 grudnia, dokładnie miesiąc po kontrowersyjnym wyborze prezydenta RP, sędziowie Izby Administracyjnej SN mają zebrać się w Warszawie, aby znaleźć sposób na odblokowanie sali konferencyjnej sądu ze stert akt naniesionych falą społecznego protestu.

E.S.

Fot. Sławomir Kamiński (przedruk z „Gazety Wyborczej” z 11 grudnia 1995 r.)

A jeśli nie magister, to kto?

W ciągu ostatnich tygodni sprawy akademickie spłotyły się w Polsce z polityką w sposób nietypowy i wyjątkowo efektowny. Jakże to przyniosło skutki w polityce, wiedzą wszyscy, natomiast warto się zastanowić, jak to rokuje dla wyższych uczelni.

Potrzebne i pilne wydaje się, aby stanowisko w tej sprawie zajęły Konferencje Rektorów. Uwidoczniły się bowiem zagrożenia dla autonomii uczelni.

Symptomów można wymienić kilka. Pierwszy, to incydent w Gdańsku. Prorektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Brunon Synak, po ujawnieniu faktu, że kandydat na prezydenta, wbrew oświadczeniom, nie ukończył tej uczelni, otrzymał telefony i listy z pogróżkami. Publicznie zaatakowa-

ła go miejscowa posłanka za „donos na byłego studenta” i „niebezpieczny, hańbiący uczelnię precedens”. Równocześnie rektor UG, prof. Zbigniew Grzonka, został publicznie oskarżony o mówienie nieprawdy na potrzeby kampanii wyborczej. Próby zastraszenia osób, publiczne inwektywy, usiłowanie skłócenia środowiska akademickiego (przeciwstawienie rektorowi Senatowi), dyskredytowanie władz rektorskich w opinii społecznej i podważanie autorytetu rektora w oczach środowiska, w tym studentów, świadczą, że wobec instytucji realizującej ustawowe, akademickie obowiązki zastosowano brudne metody walki politycznej. W kwestii mówienia prawdy, Sąd Najwyższy przyznał rację rektorowi.

Jako kolejny symptom można potraktować stosunek władz państw-

wowych do wyższych uczelni. Wyraził się on m.in. pominięciem dokumentu rektorskiego, który wskazywał na potrzebę rozwoju autonomii szkolnictwa wyższego, w istotnej debacie parlamentarnej. Ostatnie „Forum Akademickie” (18/95) informuje, że min. Ryszard Czarny skarżył się na problemy związane z autonomią szkół wyższych, polegające na tym, iż resort nie ma bezpośredniego wpływu na kontrolę wydatków uczelni. Kiedy to samo „Forum” zabiega wśród uczelni o poparcie swoich starań w sprawie dotacji z ministerstwa, narzuca się pytanie, jak resort zamierzałby kontrolować finansowaną przez siebie prasę. Czy „Forum” nie stałoby się organem ministerstwa, uzyskując wcześniej błogosławieństwo środowiska? Problem wydaje się szczególnie ważny, gdy władza skupiona jest w rękach jednej siły politycznej.

E. STANIEWICZ

Więcej kultury, mniej polityki



Prof. J. Pajewski

Zapewne nie przewidywał profesor Marcei Kosman, przystępując do organizowania ogólnokrajowej konferencji naukowej o kulturze politycznej w Polsce, że temat ten nabierze kilka miesięcy później szczególnej aktualności. Konferencja odbyła się w dniach 29-30 listopada, gdy żywe były jeszcze emocje po prezydenckiej kampanii wyborczej, a opinie naukowców ilustrować można było licznymi przykładami, wziętymi z życia na gorąco.

Nie zabrakło jednak szerszej refleksji teoretycznej, a także spojrzenia na arcyciekawy temat w przekroju historycznym. Witający uczestników konferencji prorektor UAM prof. Sylwester Dworacki zwrócił uwagę, że o kulturze politycznej można mówić już w odniesieniu do czasów antycznych, a każda następna epoka wzbogaca materiał badań.

wskiego pod kątem edukacji politycznej. Ciekawy wywód na temat pojęcia „racja stanu” i jego odmiennego rozumienia przez elity polityczne („racja władzy?”) i społeczeństwo, przedstawił prof. Zbigniew Blok.

Kilka wystąpień związanych było bezpośrednio z najnowszą historią Polski: „Wokół Polskiego Października” (prof. Kazimierz Robakowski), „Kultura polityczna w Polsce czasu zmiany” (prof. B. Janowski), „Kompetencja obywatelska młodzieży szkół średnich Wielkopolski” - studium empiryczne (dr Krzysztof Borowczyk), „Kultura polityczna a media polskie po 1989 r.” (mgr Wojciech Adamczyk) i „Kultura polityczna w odniesieniu do stosunków polsko-ukraińskich w latach 1990-1995” (dr Władysław Gill).

Krytyczny wydźwięk miało bardzo aktualne wystąpienie prof. Czesława Mojsiewicza, który w zachowaniu współczesnych elit władzy w Polsce, nie tylko podczas ostatniej kampanii wyborczej, dostrzega wiele uchybień. Można się jednak pocieszać, zdaniem profesora, że nie jesteśmy pod tym względem krajem odosobnionym. Gorszące przykłady znaleźć można też w państwach o ugrunтовanych systemach rządów demokratycznych, np. we Francji, Włoszech i w Stanach Zjednoczonych.

Podziwu godną wytrwałość podczas konferencji wykazał nestor poznańskich historyków, prof. Janusz Pajewski. Dwukrotnie zabierał głos w dyskusji i za każdym razem słuchała go z uwagą cała sala. Profesor Pajewski uważa, że w 1918 roku społeczeństwo polskie było lepiej przygotowane do rządzenia niż w 1989. Wtedy mieliśmy elity polityczne i kulturalne powszechnie uznawane. Czy dzisiaj jest taka elita? - pytał retorycznie profesor. Zakończył swe przemówienie jak zawsze efektownie: „Gorąco pragnę, by Polską rządziła głowa, a nie buty”.

W tym tonie przemawiali też inni dyskutanci. Usłyszeliśmy apel: „Więcej kultury, mniej polityki”.

Konferencję, o której mowa, zorganizował Zakład Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Połączona była z prezentacją II tomu studiów „Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku”.

Druk materiałów z ostatniej konferencji przewidywany jest w połowie przyszłego roku.

J.Z.

Fot. St. Ossowski



Prof. M. Kosman i prorektor S. Dworacki



Prof. Cz. Mojsiewicz

Mediewista, prof. Jerzy Strzelczyk, krytycznie ocenił elity władzy w średniowiecznej Polsce. To „góra” powinna dawać przykład społeczeństwu, tymczasem w jej zachowaniach dostrzec można sporo ksenofobii, nietolerancji i chępliwości.

W ciemnych barwach nakreślił prof. Artur Kijas wizerunek Rosjanina z XVI i XVII wieku, zawarty w relacjach cudzoziemców odwiedzających Rosję. Cechy, na które zwracali uwagę obcokrajowcy, to pijaństwo, niski poziom wykształcenia, grubiaństwo, poniżający status rosyjskich kobiet.

Dr hab. Janusz Byliński zarzucił polskiej szlachcie, że zbyt szeroko interpretowała swe wolności. Jego wystąpienie dotyczyło niezbyt szczęśliwej dla Polski moskiewskiej polityki Zygmunta III.

Z kolei prof. Marcei Kosman wyeksponował monarsze zalety Zygmunta Augusta, reformatora państwa, zwolennika tolerancji religijnej, mecenas literatury i sztuki. Polska przeżywała za jego rządów szczytowy okres „złotego wieku”.

Każdy z ponad 20 referatów ogłoszonych podczas konferencji, poszerzał jej wiodący temat. Prof. Bogumiła Kosmanowa dokonała analizy publicystyki Józefa Ignacego Krasze-

A życie swoje

Kultura polityczna przeważnie nie gości tam, gdzie powinna, czyli w pokojach władzy.

Oto mamy sesje Rady Miejskiej. Podczas przemówień w ławach radnych studiuje się prasę, rozlegają się rozmowy, a niejeden zmęczony urzędnik, wsparty na rękach, z zamkniętymi oczami, wyobraża sobie, że jest zupełnie gdzie indziej. Ci, którzy nie śpią, przerzucają się „dowcipnymi” uwagami. Na przykład raz oficjalnie zaapelowano o... pozostawienie krótkich majteczek na zewnątrz sali. Równie oficjalna odpowiedź sprowadzała się do spekulacji, kto wszedł na salę bez tej części bielizny.

Swoistym przejawem kultury politycznej jest wychodzenie z sali obrad - może po to, by nie przeszkadzać? Zapewne w trosce o stan wiedzy spacerowiczów, w sąsiednich salach zamontowano głośniki.

Radni nie zapominają o kurtuazji wobec gości. Na zakończenie spotkania z przedstawicielami emerytów, przewodnicząca jednej z komisji przeprosiła, że nie podano kawy ani herbaty, tłumacząc to remontem kuchni. Gdy goście zaczęli szykować się do wyjścia, na salę wkroczyły panie z personelu z dzbankami i filiżankami, roztawiając je przed radnymi. Cóż, emeryci i tak szli do domów...

(g)

Doktorowi, Żołnierzowi, Obywatelowi



K. Marcinkowski

Ma w Poznaniu piękną, śródmiejską ulicę swego imienia, jest patronem uczelni kształcącej lekarzy. A jednak trudno byłoby powiedzieć, że miasto spłaciło już dług wobec jednego ze swych najznamienitszych, jeśli w ogóle nie pierwszego, obywatela.

O Karolu Marcinkowskim wiemy stanowczo za mało. Dzięki publikacjom niezującego już profesora Witolda Jakóbczyka, częściowo znana jest ta postać w Wielkopolsce, jednak w głębi kraju słyszeli o niej nieliczni. Słusznie powiedział ktoś, że Karol Marcinkowski zasłużył się ojczyźnie nie mniej niż Stanisław Staszic, ale pozostaje po dziś dzień w cieniu czołowego przedstawiciela polskiego Oświecenia.

Urodził się w Poznaniu na wzgórzu św. Wojciecha 23 czerwca 1800 roku. Ojciec był karczmarzem. Zdolny uczeń, po ukończeniu szkoły ludowej pobierał nauki w gimnazjum klasycznym z polskim językiem nauczania. Musiał się wyróżniać wśród rówieśników, skoro książę Antoni Radziwiłł powierzył mu obowiązki korepetytora swych dzieci.

Mając zaledwie 17 lat znalazł się Karol Marcinkowski po raz pierwszy w Berlinie. Na studiach medycznych przebywali tam dość licznie synowie zamożnych wielkopolskich ziemian. Karol, wywodzący się z drobnomieszczańskiej rodziny, utrzymywał się ze stypendium.

Związał się z tajnym patriotycznym stowarzyszeniem Polonia i od tego czasu pruska policja nie dawała mu spokoju. Odsiedział kilka wyroków. Pobyty w więziennych celach nadszarpnęły zdrowie wątłego młodzieńca - odtąd do końca krótkiego życia walczył z gruźlicą.

23-letni Marcinkowski, z dyplomem chirurga i akusзера, powrócił do Poznania. Zamieszkał w narożnym domu przy Starym Rynku i dzisiejszej ulicy Paderewskiego i tam przyjmował pacjentów. Od ubogich nie brał zapłaty. Kiedy wybierał się do oddalonych dworów ziemiańskich, siodłał własnego konia. Zimą podróżował saniami.

Nie mogło oczywiście zabraknąć wielkiego patriotę wśród uczestników po-

wstania listopadowego. W Warszawie znalazł się w połowie grudnia 1830 roku. Dopiero po namowach przyjaciół zgodził się zdjąć mundur zwykłego żołnierza i przyjąć obowiązki lekarza sztabu generała Skrzyneckiego.

Po klęsce powstania był internowany w Prusach Wschodnich, wnet jednak trafił do Anglii, później do Szkocji. Dało to nowe szanse doskonalenia się w zawodzie, poznawania zachodniej kultury, zawierania znajomości z wybitnymi lekarzami. Marcinkowski umiał wykorzystać te możliwości. Kolejny etap europejskich wojaży, to Paryż; zdobyta tam wiedza zaowocowała czterema rozprawami medycznymi, napisanymi w języku francuskim.

Powrót do Poznania odbywał się z komplikacjami, bo dla władz pruskich był wciąż owym powstańcem, który w 1830 roku wyjechał nielegalnie do Warszawy. Po ponownym osiedleniu się w rodzinnym mieście, w marcu 1835 roku, miał jeszcze z pruską policją wiele kłopotu.

Znów podjął praktykę lekarską, ale teraz coraz częściej łączył ją z działalnością społeczną. W 1838 stanął na czele zarządu spółki, której celem była budowa Bazaru, ośrodka promieniującego polskością. Bazar był czymś więcej niż zwykłym hotelem. Sklepy na parterze miały służyć polskiemu kupcom, a jednym z nich był Hipolit Cegielski. Duża sala zebrania gromadziła polskich intelektualistów, ludzi sztuki, działaczy samorządowych. W ówczesnym 35-tysięcznym Poznaniu połowę mieszkańców stanowili Polacy, pozostała część - Niemcy i Żydzi. Bazar zbudowano w kilkunastu miesiącach. Ten fakt nabiera szczególnej wymowy teraz, gdy od lat nie można dokończyć remontu historycznego obiektu.

Kolejna inicjatywa Marcinkowskiego, to powołanie w 1841 roku Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego. I tym razem stanął na czele zarządu.

Oświata i praca - w tych dwóch słowach Karol Marcinkowski zawarł całą filozofię postępowania Polaków wobec zaborców. Wykształcone społeczeństwo,



Komitet Organizacyjny u Rektora

to gwarancja rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Idea pracy organizacyjnej do dziś zachowuje swą aktualność.

Jako radny miejski postulował lekarz społecznik demokratyzację ordynacji wyborczej - domagał się równych praw dla wszystkich mieszkańców, bez względu na ich status majątkowy.

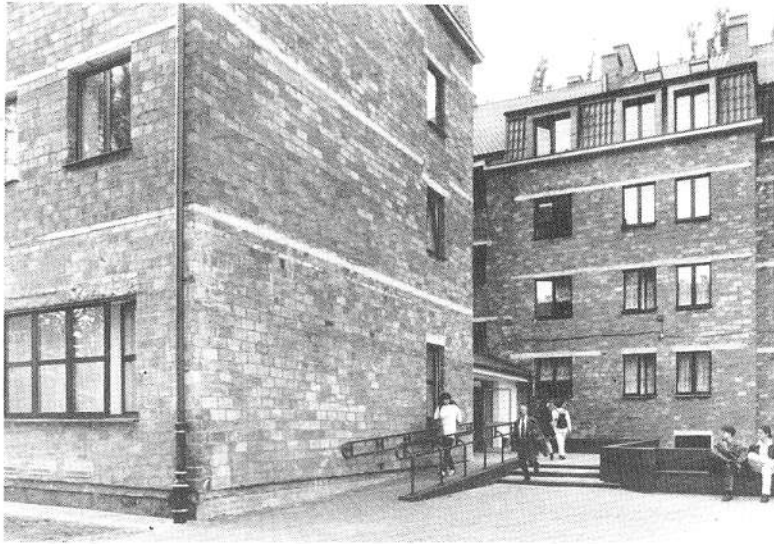
Zmarł 7 listopada 1846 roku w posiadłości swego przyjaciela Wiktora Łakomickiego w Dąbrówce Ludomskiej w powiecie obornickim. Cztery dni później pochowany został w Poznaniu na cmentarzu świętomarcińskim. W pogrzebie uczestniczyło kilkanaście tysięcy mieszkańców Poznania trzech narodowości, przedstawiciele rządu pruskiego, duchowni różnych wyznań. W 1923 roku proch wielkiego Polaka przeniesiono do podziemi kościoła św. Wojciecha.

17 listopada br. rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski i rektor Akademii Medycznej, prof. Janusz Gadzinowski wręczyli dziewięciu osobom akty powołania do Komitetu Organizacyjnego obchodów 150 rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego. Wielkopolska ma niepowtarzalną okazję spłacenia długu wobec wielkiego syna tej ziemi. Rok 1996 zostanie ogłoszony Rokiem Karola Marcinkowskiego.

Na czele komitetu stanął prof. Lech Trzeciakowski, uczeń profesora Jakóbczyka, kierownik Zakładu Historii Polski XIX i XX wieku UAM. Jego zastępcą jest prof. Jan Hasik z Akademii Medycznej. W zespole przygotowującym rocznicowe obchody mają swych przedstawicieli wojewoda poznański i prezydent miasta Poznania. Jest też dyrektorka liceum im. K. Marcinkowskiego*. Choć to dopiero pierwsze tygodnie prac, konkretyzują się ciekawe inicjatywy.

Przewiduje się trzy sesje naukowe - jedną z udziałem zagranicznych gości. Ma być wybitny pamiątkowy medal, do Poczty Polskiej zwróci się komitet z propozycją wydania okolicznościowego znaczka.

(Dokończenie na str. 15)



Akademik w 10 miesięcy

- „Nie zawsze tak szybko i tak dobrze budowano w Polsce” - podkreślił podczas otwarcia nowego akademika w Słubicach profesor Waldemar Pfeiffer. Co wpłynęło na taki efekt: determinacja, umiejętności, szczęście?

- Myślę, że dobra organizacja. Budowa ma dla nas znaczenie prestiżowe. Stanowi praktycznie początek wielkiej inwestycji Collegium Polonicum. Miasto żyje tą budową; jest to duże wydarzenie dla tak niewielkiego ośrodka. Jeśli wszystkie plany zostaną spełnione i obok kompleksu Collegium powstanie miasteczko studenckie z ośmioma akademikami, wzrośnie ranga Słubic. Dla przedsiębiorstwa, w którym pracuję, duże znaczenie ma perspektywa prowadzenia tak poważnej inwestycji.

- Dla powodzenia budowy domu studenckiego podstawowe znaczenie miało przygotowanie placu robót. Teren był zajęty przez garaże czołgowe. Kilka profesjonalnych firm wyznaczyło termin: pół roku. Pan powiedział, że oczyści teren w miesiąc. Może pan wyjaśnić tę zagadkę?

- Gdyby budowa została opóźniona o pół roku, nie mielibyśmy szans dotrzymać terminu oddania akademika do użytku. Trzy firmy minerskie z Wrocławia, Szczecina i Gdańska potrzebowały na wyburzenie garaży czołgowych do sześciu miesięcy. Podjęliśmy karłowatą, ale konieczną decyzję, żeby usunąć je we własnym zakresie. Ściągnęliśmy potężną koparkę i - przyznam, że trochę tym sprzętem ryzykując - uporaliśmy się z problemem w ciągu 4 tygodni. Zaprośiliśmy przedstawicieli firm minerskich, żeby to pokazać, ale nie przyjechali. Zostało na budowę 10 miesięcy. Nie robiliśmy ani dnia przerwy. Warunki nie były łatwe. W Słubicach występuje wysoki stan wód gruntowych; powoduje to sąsiedztwo Odry i rozlewisk. Budynek w mieście budowane są na palach. Zastosowaliśmy inną technologię. W trakcie robót przez cały czas pracowały pompy. Zdążyliśmy w dobrym momencie, gdy poziom wody był jeszcze stosunkowo niski. Przed zimą 1994 udało nam się wykonać

Od października br. ponad 100 niemieckich studentów Viadriny mieszka w Słubicach. Jeszcze 3 lata temu nie było ani jednego chętnego.



Rozmowa z kierownikiem budowy ANDRZEJEM WYSZCZANSKIM z Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego INTERBUD-WEST w Gorzowie Wlkp.

płytę denną, ściany i strop piwnic. Od stycznia co miesiąc powstawała jedna kondygnacja. W maju budynek osiągnął stan surowy zamknięty i pan rektor Fedorowski z Poznania mógł zacząć na nim wiecze.

- **Przedsiębiorstwo ma siedzibę w Gorzowie. Kogo tu zatrudnia?**

- Pracowało średnio 130 osób, w tym prawie zawsze była ekipa 80 murarzy. Trzeba ich było codziennie dowozić z Gorzowa i okolic. Niestety, w Słubicach - z wyjątkiem malej garstki - nie znaleźliśmy chętnych. Prawdopodobnie handel przygraniczny daje niewspółmiernie większe zyski.

- **Rozumiem, że tym czasie w Gorzowie nic nie budowano?**

- Nie ma tam praktycznie żadnych większych placów robót.

- **Jakie zadania czekają pańskie przedsiębiorstwo w dalszej perspektywie?**

- W czerwcu oddamy drugi akademik, który już wprawdzie stoi, ale nie jest wykończony. Mam nadzieję, że będą na to pieniądze.

- **Jak się ma ta budowa do innych, które pan prowadzi?**

- Uciążliwe było tylko to, że projekt przewidywał wyłącznie zastosowanie metody tradycyjnej, czyli cegły. Wznosząc akademiki, zajmowałem się jednocześnie budową przejścia granicznego w Kostrzynie i terminalu w Świecku. Odprawiałem co dzień średnio 7 autobusów z 350 pracownikami.

- **Nie bez kozery podkreślił pan znaczenie organizacji. Skąd te doświadczenia?**

- Pracuję w zawodzie 23 lata. Zacząłem w Gorzowie, potem pracowałem na Węgrzech, wróciłem do Gorzowa, gdzie zbudowałem szpital wojewódzki w niespotykanym tempie - 5 lat, gdy przeciętnie takie inwestycje pochłaniają 12 do 15 lat. Postawiłem duży hotel w Moskwie, budowałem kościoły w Gorzowie, wykonałem inwestycje w Niemczech...

- **To wszędzie pan się czuje jak u siebie.**

- Niestety tylko nie w domu; tam jestem gościem.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała E.S.

Drugi po „Amicusie” akademik w Słubicach
Fot. St. Ossowski



Zaniechajmy liczyć na oręż, na zbrojne powstania, na pomoc obcych mocarstw i ludów, a natomiast liczymy na siebie samych, kształcimy się na wszystkich polach, pracujemy nie tylko na zawodach naukowych, ale także w handlu, przemyśle i rzemiołstwie, stwórzmy stan średni, usiłujmy podnieść się moralnie i ekonomicznie, a wtenczas z nami liczyć się będą.*

(Dr KAROL MARCINKOWSKI)

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu UAM, 13 listopada

Posiedzenie było poświęcone udziałowi UAM w Fundacji Bibliotek Naukowych. Senacka komisja organizacji i rozwoju przedstawiła stanowisko, które oceniam jako nie w pełni korzystne dla uniwersytetu. Optowano za utrzymaniem status quo, mimo że nie zapewniamy on uczelni większego wpływu na działalność Fundacji. Po długiej dyskusji zostało zobowiązany do omówienia z pozostałymi fundatorami dwóch kwestii: zmiany statutu (w taki sposób, aby zagwarantować uniwersytetowi niezbędne prawa) albo powołania w miejsce Fundacji spółki cywilnoprawnej. Po otrzymaniu opinii prawnych od profesora Mariana Kępińskiego i doktora Marka Szczyzka, przekazałem nasze propozycje fundatorom.

Powołanie Komitetu Organizacyjnego ds. obchodów 150 rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego, UAM, 17 listopada

Komitet powołałi wspólnie rektorzy Uniwersytetu i Akademii Medycznej w Poznaniu, co zrozumiałe, bowiem Karol Marcinkowski, który jest patronem Akademii, był lekarzem, a nasze uczelnie tworzyły niegdyś jeden organizm. Na przewodniczącym Komitetu został wybrany profesor Lech Trzeciakowski. Uważam, że przypominanie i podkreślanie zasług wybitnych Wielkopolan jest naszym obowiązkiem. Tacy ludzie jak Marcinkowski nie tylko głosili piękne hasła i narażali się na prześladowania polityczne, ale zrobili dla kraju coś konkretnego i wielkiego: przeorali świadomość ludzką. Przeorali ją w taki sposób, że jest ona do dzisiaj inna w Wielkopolsce niż w pozostałych regionach. Sądzę, że do obchodów tej rocznicy należy włączyć całe społeczeństwo Wielkopolski i zachęcić do udziału również mieszkańców innych części kraju. Mam nadzieję, że wspólnie dopniemy tego, aby w Poznaniu stanął pomnik Karola Marcinkowskiego, godny człowieka jego formatu.

Delegacja Ministerstwa Środowiska, Ochrony Przyrody i Planowania Przestrzennego Brandenburgii, UAM, 20 listopada

Zapowiedział się z wizytą sam minister. Miał przyjechać do Poznania samochodem, niestety, nie dotarł o umówionej porze. Natomiast miałem okazję rozmawiać z jego współpracownikami z ministerstwa, którzy dojechali pociągiem. Obok spraw dotyczących ogólnie kształtowania i ochrony środowiska, przedstawiłem program interdyscyplinarnego kształcenia w tym zakresie w UAM. Ochrona środowiska to kierunek studiów, na którym przekazujemy wiedzę z wielu dziedzin: biologii, chemii, geografii, geologii, hydrogeologii, prawa, so-

Komentarze Rektora UAM

cjologii. Z ogromną satysfakcją stwierdziłem, że naszych gości ten program wręcz zachwycił. Zadeklarowali, że rozpropagują nasze studia w Niemczech. Przewidują olbrzymie zainteresowanie, bowiem u nich nie ma studiów ekologicznych o tak szeroko zakrojonym programie. Podkreśliłem to, ponieważ ostatnio członkowie Senatu UAM wyrazili sceptycyzm wobec tego kierunku studiów. Okazuje się, że w świecie zdobywamy za to uznanie. Dla studentów zagranicznych moglibyśmy zorganizować kształcenie w jednym z języków kongresowych: niemieckim lub angielskim. Przyrodnicy mówią po angielsku względnie swobodnie. Równocześnie chciałbym, aby w Collegium Polonicum powstała katedra języka i kultury polskiej, upowszechniająca znajomość języka polskiego, szczególnie wśród studentów niemieckich.

Kolegium Rektorów m. Poznania, 20 listopada i nadzwyczajne posiedzenie 23 listopada

Przekazałem opinię UAM w sprawie Fundacji Bibliotek Naukowych. Moje wystąpienie spotkało się z krytyką ze strony kilku osób. Odwołałem się do roli uniwersytetu w środowisku i podkreśliłem fakt, że zgodnie z wolą fundatorów pieniądze mają być rozliczane przez naszą uczelnię, wobec tego rozważanie wykluczenia UAM z Fundacji jest bezprzedmiotowe. Fundacja bez uniwersytetu istnieć nie może, natomiast uniwersytet musi mieć w niej zagwarantowane określone uprawnienia. Nie doszliśmy do konkluzji i wyznaczyliśmy ponowne spotkanie 23 listopada. Do tego czasu miałem przeprowadzić konsultacje w sprawie minimum uprawnień, z jakich nie może zrezygnować uniwersytet. Po rozmowie z panią mecenas Karmolińską i panem profesorem Kępińskim ustaliliśmy dwa zasadnicze warunki: uniwersytet musi mieć wpływ na decyzje przekraczające kompetencje zwykłego zarządu i powinien mieć zagwarantowaną własność.

Podczas dyskusji na nadzwyczajnym posiedzeniu Kolegium Rektorów w dniu 23 listopada doszliśmy do zgodnego wniosku, że na ważne decyzje finansowe muszą się zgodzić wszyscy uczestnicy i tak zmieniliśmy statut, że Fundacja nie będzie właścicielem ani sprzętu, ani oprogramowania, tylko przekaże majątek swoim członkom w odpowiednich proporcjach. Każdy zakup będzie od razu dzielony między uczelnie. Członkowie nie chcieli zrezygnować z formuły fundacji. Mam nadzieję, że Senat UAM przy stanie na te warunki.

Wizyta ambasadora Kanady w Polsce, pani Anne Leahy, UAM, 22 listopada

Pani ambasador przywiozła ważny dar w postaci licznych wydawnictw ka-

nadyjskich. Będą one pomocne w prowadzeniu studiów, które otwiera Instytut Filologii Angielskiej. Spotkanie upłynęło sympatycznie, cieszę się, gdy ambasadorzy dużych krajów wykazują zainteresowanie nauką i kształceniem w Polsce.

Wręczenie nagrody za zasługi w rozwoju stosunków polsko-niemieckich Uniwersytetowi Europejskiemu Viadrina we Frankfurcie n. Odry, 23 listopada

W komentarzu oddzieliłbym sprawę decyzji o nagrodzie od uroczystości, na której została ona wręczona. Najpierw ustosunkuję się do przyznania nagrody wyłącznie Viadrinie i Collegium Polonicum z pominięciem partnera Viadriny w budowie Collegium Polonicum, jakim jest Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza. Jest to poważne naruszenie proporcji. Apelowaliśmy przeciw temu zarówno do pana ministra Władysława Bartoszewskiego, jak i do pana ambasadora Republiki Federalnej Niemiec, Johanna Baucha, odbyłem też rozmowę z rektorem Viadriny, panem profesorem Hansem Weilerem. Jedynie rektor Weiler zgodził się z mną, że nagroda powinna być przyznana obu współtworzącym Collegium uczelniom, bowiem Uniwersytet w Poznaniu tak samo jak Viadrina realizuje porozumienie pomiędzy ministerstwami Brandenburgii i Polski. Nie chodzi o wysokość nagrody, gdyż nie wpłynęłaby ona w sposób znaczący na sytuację finansową naszej uczelni, ale o prestiż, jakim się cieszy.

Osobno chciałbym podzielić się wrażeniami z uroczystości wręczenia nagrody. We Frankfurcie zostałem potraktowany jako jeden ze znaczących przedstawicieli strony polskiej. Nasz uniwersytet był przywoływany w przemówieniach jako współtwórca dzieła, szczególnie mocno podkreślił to pan rektor Weiler. Jako rektor UAM zostałem zaproszony na przyjęcie wydane przez ministra Klauza Kinkela na cześć ministra Władysława Bartoszewskiego. Pod tym względem zachowano się elegancko. Niestety, na atmosferze zaciążyła krzywdząca nas decyzja.

Najprzyjemniejszym momentem uroczystości był dla mnie wspaniały występ Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją Krzysztofa Szydłowskiego. Po programie minister Kinkel zerwał się z miejsca i namówił dyrygenta do zaprezentowania jeszcze jednej pieśni. Dzięki temu usłyszeliśmy „Cantate Domino” Randalla Strope, utwór po łacinie, przepięknie zaprowadzony na głosy. Sala zgotowała prawdziwą owację.

(Wypowiedzi JM Rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, notowała Ewa Staniewicz)

*Cyt. za: Bogdan Zakrzewski, „Literatura w latach 1830-1900”, w: „X wieków Poznania” Wyd. Sztuka, Warszawa 1956)



Canadian Studies - w Poznaniu

- Przyjechałam, aby przekazać książki o tematyce kanadyjskiej na rzecz powstających w Poznaniu „Canadian Studies” - powiedziała „Życiu” pani Anne Leahy, ambasador Kanady w Polsce. Pani ambasador odwiedziła Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w dniu 22 listopada 1995 r. Nowy program studiów realizuje Instytut Filologii Angielskiej.*

KANADA - drugi co do wielkości kraj świata, liczy 27,3 mln mieszkańców (1992), posiada dwa języki urzędowe - angielski (ojczysty dla 68% mieszkańców) i francuski (ojczysty dla 23% mieszkańców). Jedną z licznych grup etnicznych stanowią Polacy (ok. 400 tys.).

System edukacji nie jest jednolity. W poszczególnych prowincjach ustalili się prymat ustawodawstwa i zwyczajów lokalnych nad ogólnokrajowymi. Dotyczy to również organizacji i programu szkolnictwa wyższego.

Kształcenie na poziomie wyższym odbywa się w uniwersytetach i college'ach, studia trwają 3-5 lat. Kryteria przyjęć ustalają same uniwersytety; najczęściej wystarcza świadectwo ukończenia szkoły średniej; w prowincji Quebec wstępnym programem jest nauka w 2-letnim college'u. Za znane ośrodki akademickie uchodzą: Ottawa, Toronto i Winnipeg.

W 1991 r. wśród Kanadyjczyków powyżej 15 roku życia 56,9% uczęszczało do szkół średnich, 31,7% do szkół policealnych, a 11,4% posiadało wykształcenie wyższe. Na 10.000 mieszkańców przypada 513 studentów (w Polsce 143)*. (e)

* Ostatnia informacja wg Małego Rocznika Statystycznego za 1993 r.

Podobna inicjatywa powstała wcześniej na uniwersytetach w Warszawie i Krakowie. Literatura jest darem kanadyjskiego resortu spraw zagranicznych.

Pani ambasador została podjęta przez rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, któremu uroczystie wręczyła pięknie wydany „Canadian Yearbook 1994”. Uczestniczący w spotkaniu prorektorzy i prodziekan Wydziału Neofilologii prof. Stanisław Puppel nie mogli oderwać oczu od kolejno wyjmowanych tomów, poświęconych historii, statystyce, sprawom międzynarodowym i wielu innym dziedzinom.

W małej auli UAM na panią ambasador Anne Leahy czekali studenci wydziałów neofilologii, prawa i administracji oraz nauk społecznych. Honory gospodarza pełnił prorektor Marek Kręglewski. Pani ambasador wspomniała o sytuacji politycznej Kanady, koncentrując się na problemach związanych z prowincją Quebec i referendum, które wzbudziło wiele emocji. Poruszono spr-

wę dwujęzyczności kraju, szczególnie w odniesieniu do szkolnictwa oraz problemy imigracji. Pani Anne Leahy zauważyła, że coraz więcej osób przybywa z Kanady do Polski, aby tu inwestować.

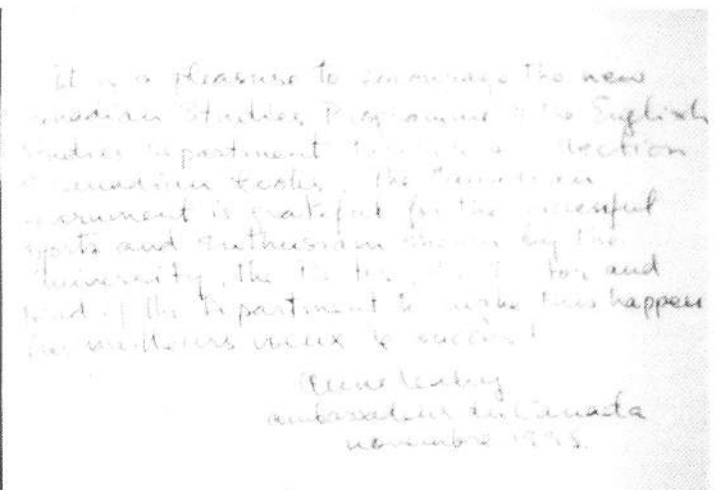
Trzy dni po wyborze prezydenta w Polsce nie obyło się bez pytania o ocenę wyniku wyborów. Studenci usłyszeli odpowiedź godną dyplomaty: polski prezydent będzie dla Kanady tylko i wyłącznie prezydentem Polski.

E.S., AGNIESZKA STAŃCZYK

* Szczegóły podajemy obok.

Gdy JM Rektor Jerzy Fedorowski poprosił panią ambasador Anne Leahy o wpisanie się do książki pamiątkowej uniwersytetu, zdarzył się drobny incydent: pióro odmówiło posłuszeństwa, na rektorskie biurko wytrysnął atrament. Takie przypadki wzbudzają śmiech nawet w najbardziej ceremonialnych sytuacjach. Ostatecznie opór materii został pokonany. Efektem jest zapis wieczny na naszym zdjęciu.

Fot. Stanisław Ossowski



Francuski się trzyma

Osoby zainteresowane nauką języków obcych mogły zapoznać się w początkach listopada z najnowszymi metodami oraz publikacjami elektronicznymi - encyklopediami i słownikami multimedialnymi. Na Międzynarodowych Targach Językowych i Edukacyjnych zorganizowanych w PKiN szczególną uwagę poświęcono tym razem Francji. Odbyla się między innymi debata z udziałem ambasadorów państw frankofońskich, jak Szwajcaria, Belgia, Monako, Zair, na temat literatury francuskojęzycznej i konferencja dotycząca działalności Alliance Française w Polsce.

Rozmowa z Danielem Ollivier
radcą kulturalnym i naukowym Ambasady Francji w Polsce

- Powołaniem Alliance Française jest potwierdzanie obecności Francji w świecie. Jaką wizję Francji, pana zdaniem, należałoby ukazywać słuchaczom Alliance?

- My, Francuzi, jesteśmy w tej szczególnej sytuacji, że na całym świecie istnieją ośrodki Alliance, które zajmują się kulturą i cywilizacją francuską. W Polsce ośrodki te istnieją przy uniwersytetach. Wykładowcy odwiedzający Alliance ukazują nie tylko przeszłość Francji, ale również jej współczesny obraz. I taki właśnie obraz Francji należałoby propagować - Francji nowoczesnej, przed którą stoi przyszłość zarówno kulturalna, jak i ekonomiczna. Historia jest interesująca, ale młodzi patrzą w przyszłość - a oni w większości są uczniami A.F. Dlatego należałoby pokazywać im nasz kraj jako młody i dynamiczny. Paryż byłby miastem tylko przeszłości, gdyby za prezydentury François'a Mitterranda nie zbudowano tam takich nowoczesnych budowli jak:

Łuk w dzielnicy Defense, Opera na placu Bastylli, Piramida Luwru. Podobnie jak Paryż jest zarazem historyczny i współczesny, tak Alliance Française powinien dać świadectwo zarówno przeszłości i teraźniejszości.

- A jak ocenia pan polsko-francuską współpracę na poziomie akademickim?

- Współpraca szkół wyższych jest dobra, choć mogłaby być bardziej satysfakcjonująca. Poznań znajduje się w uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ związany jest dodatkowo z regionem Bretanii. Życzę, aby i innym miastom udało się nawiązać tak owocną wymianę.

- Głównym zadaniem Domu Bretanii jest przyczynianie się do rozwoju społeczno-gospodarczych związków Poznania z departamentem Ille et Vilaine. W czym Francja mogłaby inspirować Polskę?

- Możliwe są spotkania i wymiana doświadczeń odnosząca się, na przykład, do administracji. Myślę, że Polacy mogą skorzystać z doświadczeń Francuzów.

- Jak wypada współpraca Francji z Polską na tle stosunków z innymi państwami z Europy Wschodniej?

- Ze względu na więzy historyczne, współpraca z Polską jest dla nas wiodąca. Francja aktywnie popiera wejście Polski do struktur europejskich. Możliwe, że właśnie Polska utoruje tu drogę innym państwom dawnego bloku wschodniego.

- Czy język francuski, tak użyteczny w dyplomacji, jest nadal językiem, w którym redaguje się dokumenty międzynarodowe?

- Język francuski był językiem dyplomacji w epoce Oświecenia, kiedy francuscy myśliciele odgrywali ważną rolę w świecie. W obecnych czasach zachował ważną pozycję wśród języków organizacji międzynarodowych. Tak jednak, jak język angielski nie powinien być językiem uniwersalnym, tak też język francuski nie powinien dominować w dyplomacji. Potrzebna jest wielość języków, dla zachowania bogactwa różnych kultur.

Francuski jest jednym z języków kongresowych, w których toczą się obrady w Parlamencie Europejskim. Dokumenty redagowane są w każdym z języków Wspólnoty.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała RENATA NEHRING

Wizyta pani ambasador Anne Leahy związana była z uruchomieniem w Polsce nowego programu studiów, realizowanego pod patronatem International Council for Canadian Studies.

Oferta Canadian Studies zawiera następujące propozycje:

Program for International Research Linkages (PIRL)

Jest to program wspierający tworzenie sieci międzynarodowej współpracy naukowej pomiędzy co najmniej dwuosobowymi zespołami badawczymi Kanady i innych krajów. Wnioski należy przesyłać do 31 grudnia, na adres:

Executive Director
Program for International Research Linkages (PIRL)
International Council for Canadian Studies
325 Dalhousie Street, S-800, Ottawa, Ontario

CANADA K1N 7G2
tel.: 613-789-7834
fax: 613-789-7830
Email: aguimontiecs.synapse.net

Wniosek powinien zawierać: tytuł projektu, streszczenie proponowanej działalności i celów projektu, przewidywane rezultaty, nazwiska i życiorysy „leaderów” projektu, krótką wzmiankę o pozostałych członkach zespołu, opis stanu badań (najwyżej jedna strona), informację o grantach przyznanych dotychczas na badania oraz listę przewidywanych kosztów.

Stypendium naukowe w bibliotece Instytutu J.F. Kennedy for North American Studies w Berlinie

Znajduje się tam jeden z największych w Europie księgozbiorów kanadyjskich. Dokładniejszych informacji udziela:

Ms. Iona Schmidt, tel. (30) 8382703
J.F. Kennedy-Institut Bibliothek

Lansstrasse 7-9,
14195 Berlin
fax: (30) 8382860

Faculty Enrichment Award Program

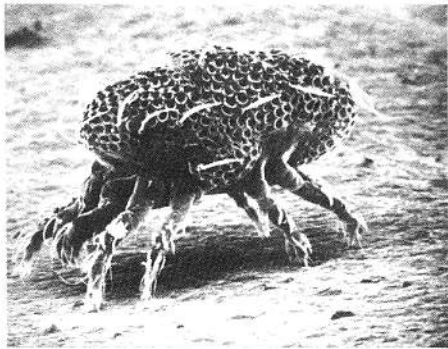
Program ten dotyczy wspierania nauczycieli akademickich w przekazywaniu wiedzy o Kanadzie w ramach kursów już istniejących na uczelni lub poprzez tworzenie kursów nowych. Dziedziny priorytetowe, to nauki społeczne i humanistyczne.

Program umożliwia nauczycielom akademickim zebranie niezbędnych materiałów i informacji w Kanadzie, w terminie od 1 kwietnia 1996 do 28 lutego 1997.

Wnioski przyjmowano w ambasadzie Kanady do 30 listopada 1995.

Formularze zgłoszeniowe Faculty Enrichment Program znajdują się w Dziale Współpracy z Zagranicą UAM.

A.S.



Roztocze

Ponad 100 nowych gatunków i około 15 nowych rodzajów roztoczy ze wszystkich kontynentów, z wyjątkiem Australii i Antarktydy opisali pracownicy Zakładu Morfologii Zwierząt UAM. Nie ma dziś w świecie podręczników zoologii i najpoważniejszych monografii, w których nie cytowano by ich prac. Założycielem Zakładu był - zmarły niedawno - prof. Jan Rafalski, twórca polskiej szkoły akarologicznej*, wybitny naukowiec i pedagog. Obecnie Zakładem kieruje jego uczeń - prof. Czesław Błaszak, znany specjalista w tej dziedzinie.

Ki potwór?

Są bardzo małe, mierzą przeciętnie pół milimetra, trudno je rozpoznawać i badać. Ostatnio zrobiło się o nich głośno ze względu na liczne przypadki zapalenia opon mózgowych oraz powikłania po ukąszeniach kleszczy. Zachorowania te wiąże się z działaniem mikroskopijnych pasożytów, do których należą roztocze - najliczniejsza grupa pajęczaków.

Naukowcy opisali dotychczas około 300 tysięcy gatunków tych organizmów, ale przypuszcza się, że łączna ich liczba sięga miliona. Badaczy czeka więc jeszcze ogrom pracy. Nic dziwnego, skoro akarologia jest nauką nową, zapóźnioną na przykład w stosunku do entomologii (owadoznawstwa) o prawie 100 lat.

Wśród roztoczy można wyróżnić roślinożerne, niszczące uprawy - zboża, warzywa, owoce. Plagą składów żywności są roztocze magazynowe, np. rozkruszkki, atakujące ziarno, mąkę i inne artykuły spożywcze.

Niektóre gatunki bywają groźne dla człowieka i zwierząt; powodują lub przenoszą choroby. Na pierwszym miejscu należy wymienić zapalenie mózgu. Sprawcami choroby bywają kleszcze właściwe i obrzeżki. Kleszcze żyją głównie w lasach, obrzeżki pasożytują na gołębiach. Zapalenie opon mózgowych, borelioza, gorączka powrotna, tyfus, tularemia, to inne choroby odroztoczowe, powodujące niekiedy wstrząs, ze skutkiem śmiertelnym włącznie, lub paraliż. Niektóre gatunki roztoczy wywołują choroby zakaźne, choroby skórne (np. świerzby). Inne bywają silnymi alergenami, jak roztocze kurzowe, wyjątkowo małe, o bardzo wolnych ruchach. Roztocze z gatunku *Varro* powodują chorobę zwaną warrozą, która atakuje roje pszczele w pasiekach.

Obok roztoczy groźnych dla człowieka (ok. 1% ogólnej liczby), istnieją jednak gatunki dla nas przydatne, które żywią się szkodliwymi. Naukowcy z równą pasją poświęcają uwagę jednemu i drugiemu.

(jm)

Fot. Archiwum



W badaniach nad różnymi grupami roztoczy szczególną uwagę poświęca się roztoczom glebowym i pasożytom ptaków. Równoległe, pod kierunkiem prof. Andrzeja Dziabaszewskiego, prowadzone są badania nad pająkami. Niewątpliwie największe znaczenie mają taksonomiczno-ekologiczne badania wybranych grup roztoczy z całego świata, gdyż pozwalają polskim naukowcom zaistnieć w publikacjach wydawanych przez renomowane placówki na świecie. Ponadto prowadzi się badania ekologiczne, w których organizmy te traktowane są jako wskaźniki zanieczyszczenia środowiska, w tym zanieczyszczenia wybrzeży mórz europejskich.

Przykładem badań o zasięgu światowym mogą być takie przedsięwzięcia jak systematyka i filogenia (pochodzenie) pasożytniczych roztoczy piór ptasich ze wszystkich stron świata, wykonane przez dr. Jacka Daberta czy opis roztoczy glebowych z rodziny Tydeidae z całego świata przez dr. Andrzeja Kaźmierskiego. Pracownicy naukowemu zakładu, w celu pozyskania odpowiedniego materiału do badań, brali udział w wyprawach naukowych w Himalaje, do Indii, Pakistanu, Afganistanu, Nepalu. Ostatnio do zakładu trafił - do naukowego opracowania - wartościowy materiał z Korei.

Działania te umożliwiają szeroko rozwinięta współpraca z zagranicą. Od 1989 roku realizowana jest umowa o stałej współpracy Wydziału Biologii

UAM z Wydziałem Przyrodniczym Uniwersytetu w Osnabrueck-Vechta w Niemczech. To dzięki niej w 1993 r. uczelnia otrzymała z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej 7,3 mld złotych na wspólne badania naukowe. Ich współkoordynatorami, wraz z uczonymi niemieckimi: prof. Rainerem Ehrnsbergerem i dr Remmerem Akkermanem, są prof. Czesław Błaszak i dr Jacek Dabert. W tych kompleksowych badaniach bierze udział 11 polskich placówek naukowych, w tym kilka zakładów z UAM. Środki te pozwoliły m.in. na zakup dla zakładu wysokiej klasy sprzętu optycznego firmy Olympus.

Zakład Morfologii Zwierząt UAM współpracuje z kilkunastoma instytutami naukowymi w Europie Zachodniej, USA i Kanadzie, m.in. z uniwersytetami Georgia, Michigan, Nowym Jorku, Instytutem Biosystematyki w Ottawie (Kanada) czy z Rosyjską Akademią Nauk w Sankt Petersburgu, a także z Instytutem Parazytologii w Nicei (Francja). Uczeni z tych i innych placówek przebywają też w poznańskim zakładzie pogłębiając swą wiedzę z dziedziny akarologii. Z kolei magistranci zakładu byli przez jeden semestr stypendystami uniwersytetu w Kilonii, a inni odbywali praktyki w Niemczech finansowane przez ministerstwo ochrony środowiska Dolnej Saksonii.

Od 1986 r. profesor Cz. Błaszak jest kontraktowym wykładowcą na uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie prowadzi zajęcia z biologii gleby. Zajęcia te pro-

Oferty ze świata

The Virtual University Undergraduate Exchange Program

Virtual University proponuje jednoroczne stypendia do USA dla studentów będących na trzecim roku następujących kierunków:

- literatura angielska
- historia
- nauki polityczne
- socjologia
- ekonomia
- studia amerykańskie.

Warunki ubiegania się o stypendium:

- średnia ocen minimum 4,5
- bardzo dobra znajomość języka angielskiego
- poprzednie 2 lata studiów odbyte w Polsce
- obywatelstwo polskie
- wiek od 18 do 24 lat
- możliwość rozpoczęcia studiów latem '96.

Stypendium jest przeznaczone dla osób, które nie uczęszczały do szkół średnich w USA.

Formularze zgłoszeniowe można otrzymać pisząc na adres:

Fundacja im. Stefana Batorego
Program Virtual University
ul. Flory 9
00-586 Warszawa

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa **15.01.1996 r.**

The Central European University

CEU - międzynarodowa instytucja założona przez George'a Sorosa - oferuje programy podyplomowe w następujących dziedzinach:

- europeistyka
- ekonomia
- nauki przyrodnicze
- historia
- prawo
- stosunki międzynarodowe
- nauki polityczne
- socjologia.

Programy organizowane są na uniwersytetach w Budapeszcie (ekonomia, nauki przyrodnicze, prawo, nauki polityczne), w Essex (ekonomia), w Pradze (stosunki międzynarodowe, europeistyka) i Warszawie (socjologia).

Oferta stypendialna przeznaczona jest dla osób z bardzo dobrą znajomością języka angielskiego, posiadających dyplom (undergraduate degree) lub będących na ostatnim roku studiów.

Formularze zgłoszeniowe i materiały informacyjne można otrzymać pisząc na adres:

Fundacja im. Stefana Batorego
ul. Flory 9
00-586 Warszawa
lub

The Central Admissions Office
at CEU Budapest

Nador u.9

1051 Budapest, Hungary

Termin nadsyłania zgłoszeń na rok akademicki 1996/97 upływa **1.02.1996 r.**

University of Oxford

Uniwersytet oferuje stypendia dla studentów na rok akademicki 1996/97 w następujących dziedzinach:

- two-year MPhil degree in European Politics and Society
- one-year MJuris degree in European and Comparative Law.

Stypendium pokrywa czesne i koszty utrzymania. Kandydaci starający się o stypendium muszą oddzielnie ubiegać się o przyjęcie na Uniwersytet:

- zgłoszenia na MJuris degree należy nadsyłać do **31.12.1995 r.**
- zgłoszenia na MPhil degree - do **31.01.1996 r.**

Termin nadsyłania wniosków o stypendia mija **31.03.1996 r.**

Dalsze informacje oraz formularze zgłoszeniowe do Uniwersytetu i na stypendia udostępnia:

The International Office
University of Oxford
University Offices
Wellington Square
Oxford OX1 2JD
UK

B.Sz.

wadzone są na życzenie studentów. Jest jedynym Polakiem - członkiem Niemieckiego Towarzystwa Zoologicznego i członkiem Europejskiego Towarzystwa Akarologicznego. Pełni też funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Zoologii PAN, jest członkiem rad naukowych instytutów PAN w Krakowie i Warszawie. Od 1987 r. uczestniczy w badaniach tzw. kwaśnych deszczów i ich wpływu na stan lasów w Badenii-Wirtembergii, prowadzonych wspólnie z uniwersytetem w Heidelbergu.

Praca naukowa i dydaktyczna w tak specjalistycznej dziedzinie nie przeszkadza pracownikom naukowym zakładu w rozwijaniu innych zainteresowań. Dr Andrzej Kaźmierski jest międzynarodowym sędzią kynologicznym i prezesem klubu teriera polskiego, zaś prof. Czesław Błaszak słynie z tego, iż jest wybitnym znawcą i smakoszem najprzedniejszych gatunków herbaty z całego świata. Przyjęło się, że student, który pomyślnie zda egzamin - otrzymuje od profesora herbatę.

JÓZEF MOZIO

* Akarologia, to nauka o roztoczach.

Na zdjęciach:

Jeden z pasożytów - roztoczy w dużym powiększeniu.

Prof. Czesław Błaszak przy pracy z aparaturą firmy Olympus.

Fot. Stanisław Ossowski

Pożegnalny dar

4591 pozycji liczy biblioteka Konsulatu Generalnego USA w Poznaniu, przekazana Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza po zamknięciu placówki w dniu 1 grudnia 1995 r. Na zbiór składa się literatura (głównie wydawnictwa leksykalne i encyklopedyczne oraz klasyka amerykańska), czasopisma, CD-ROMy (z których pierwszy właściciel w dużej mierze nie zdążył jeszcze skorzystać) oraz... niezwykła kolekcja książek adresowych z całych niemalże Stanów. Biblioteka pełniła bowiem rolę nie tylko ośrodka kulturalnego, ale także pośrednika w zdobywaniu nietypowych informacji, m.in. poszukiwaniu w Ameryce rozmaitych osób i firm. Przekazanie zbiorów właśnie uniwersytetowi jest wynikiem zabiegów rektora Jerzego Fedorowskiego oraz życzliwości konsula generalnego w Poznaniu, pani Janet Weber.

Irena Horbowy, kierowniczka biblioteki, za najciekawsze pozycje księgozbioru uważa wydawnictwa informacyjne typu Who is who. W zakresie tematyki, niegdyś prym wiodły dyplomacją i polityką; ostatnio dystansował je biznes.

Najczęstszymi gośćmi byli nauczyciele języka angielskiego, dziennikarze i studenci. Placówka działała na zasadzie ogólnie dostępnej biblioteki publicznej.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza przewidział dla zbiorów miejsce w siedzibie Biblioteki Głównej przy ul. Ratajczaka. Będą one udostępniane na podobnych zasadach, jak w bibliotece Konsulatu.

(e)

Stali bywalcy z zalem opuścili to miejsce, które w czasach komunistycznego reżimu stanowiło dla wielu osób okno na świat. Młodzi czytelnicy na szczęście nie znają smaku zdobywania wiedzy w takich okolicznościach.

Fot. Kazimierz Fryś



Przegląd książek

Jan Strzałko
Janusz Ostoja-Zagórski

EKOLOGIA
POPULACJI LUDZKICH

ŚRODOWISKO CZŁOWIEKA
W PRADZIEJACH

...Dla większości użytkowników tego terminu „ekologiczny” znaczy dobry, „nie-ekologiczny” - zły, a co ważniejsze, zły lub dobry dla człowieka. ... Ekologia rozumiana w tak właśnie przedstawiony sposób jest pewną formą widzenia problemów



dzisiejszego człowieka - mieszkańca intensywnie eksploatowanych gospodarczo regionów świata i jako taka odgrywa bardzo istotną rolę społeczną. Nie zmienia to jednak faktu, że niewiele ma ona wspólnego z ekologią - nauką, dyscypliną nauk biologicznych.

W niniejszej publikacji próbujemy pokazać, w jaki sposób aparat pojęciowy i metody badań ekologii można i powinno się wykorzystywać do interpretacji funkcjonowania społeczeństw ludzkich. Realizacji tego celu poświęcona jest pierwsza część książki, natomiast kolejne dwie dotyczą rekonstrukcji zmian zachodzących w środowisku człowieka w pradziejach - okresie ważnym dla zrozumienia historii naszego gatunku. Całość jest adresowana zarówno do studentów biologii, szczególnie biologii człowieka, jak i studentów archeologii...

Relację społeczeństwo ludzkie - środowisko przyrodnicze, znajdującą się od dawna w centrum uwagi wielu dyscyplin naukowych, ujmuje się z pozycji różnych orientacji metodologicznych. ...Obecnie w naukach biologicznych coraz dobitniej jest formułowana teza, że biologia nie może wyjaśnić różnic występujących między kulturami oraz zmienności tych kultur. Wyjaśnianie tych zjawisk jest domeną historii. Geny nie determinują określonych reakcji społecznych. Ich rola ujawnia się jako statystyczny wzór reakcji występujących w wielu społeczeństwach. Przedstawiciele wielu dyscyplin przyrodniczych, w tym także socjobiologowie, podkreślają wyjątkową pozycję człowieka w przyrodzie. Zgadza się również z twierdzeniem, że tworzona przez niego kultura wpływa w sposób zasadniczy nie tylko na jego życie społeczne, ale także,

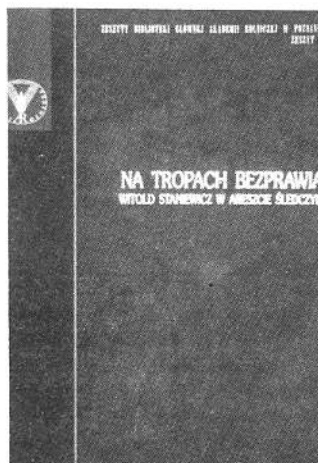
w pewnym sensie, ogranicza wpływ czynników genetycznych. ...

(Z Wprowadzenia)
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995

NA TROPACH BEZPRAWIA
WITOLD STANIEWICZ
W ARESZCIE ŚLED CZYM

Pod redakcją
Zygmunta Kaczmarka

...W latach powojennych starano się oderwać naszą Uczelnię od Uniwersytetu Poznańskiego, jak gdyby chcąc uczynić z niej uczelnię zawężoną do obszarów zawodowych. Były to lata uciemnienia politycznego, w których pozbawieni zostaliśmy prawa do swobody dyskusji uniwersyteckiej. Właśnie w tych latach przyszło działać w naszej Uczelni profesorowi Staniewiczowi, który znalazł się w więzieniu za to, że śmiało myśli swoje zapisać w maszynopisie. Dzisiaj, w październiku 1995 roku, kończąc obchody jubileuszu 125-lecia studiów rolniczych w Wielkopolsce i 75-lecia akademickich studiów rolniczych i leśnych w Poznaniu, chcemy przypomnieć tę prostą prawdę, że budowali tę Uczelnię ludzie, którzy umieli walczyć o nią nie tylko jako uczeni i nauczyciele zawodu, ale także jako dzielni, mąd-



rzy i odważni synowie narodu polskiego. Historia o pewnym fragmencie życia profesora Staniewicza niech historię naszej Uczelni przybliży nam wszystkim. ...

(Ryszard Ganowicz, Od Wydawcy)

Interesującym uzupełnieniem pracy dokumentującej uwięzienie profesora Witolda Staniewicza jest szkic biograficzny pióra Zbigniewa Zakrzewskiego („Witold Staniewicz - człowiek dobrego czynu”) oraz zapiski samego Witolda Staniewicza dotyczące Wilna z okresu II wojny światowej (b. rektor Uniwersytetu Stefana Batoiego, w latach 1942-45 działał w Biurze Informacji i Propagandy Okręgu Wileńskiego AK).

(red.)
Wydawnictwo Akademii Rolniczej, Poznań 1995,
w serii Zeszyty Biblioteki Głównej AR w Poznaniu

Z DZIEJÓW PRASY
WIELKOPOLSKIEJ XIX-XX WIEKU

Tom II

Praca zbiorowa pod redakcją
Marcelego Kosmana

...W dniach 8-9 grudnia 1994 r. zorganizowana została przez zespół historyków prasy Instytutu Politologii

i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ogólnopolska sesja naukowa na temat dziejów prasy w Wielkopolsce. Podczas obrad od-



była się promocja tomu przygotowujących na obrady materiałów pt.: Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku (Praca zbiorowa pod redakcją Marcelego Kosmana. Poznań 1994, s. 191. Wyd. Dr Maciej Roman Bombicki - Polski Dom Wydawniczy „Lawica”). Zapoczątkował on cykl studiów dotyczących dziejów prasy w regionie stanowiącym przed tysiącleciem kolebkę państwowości polskiej, a w czasach nowożytnych przodującym w różnych dziedzinach życia, utożsamianym z tradycjami czasów piastowskich. W niespełna rok później oddajemy do rąk czytelnika kolejny tom, w którym większość autorów stanowią osoby występujące również w poprzednim woluminie. Dowodzi to krystalizowania się trwałego zespołu badaczy, który w niedalekiej przyszłości przystąpi do opracowania syntezy dziejów prasy w Wielkopolsce. ...

Tom II rozpoczyna serię studiów sprofilowanych i koncentruje uwagę na związkach Wielkopolski z innymi częściami kraju (w dobie zaborów była to z formalnego punktu widzenia zagranicą), a zwłaszcza roli prasy w procesie integracji ziem rozdartych kordonami przez mocarstwa ościenne, a zaraz potem w ich scalaniu, kiedy powstała II Rzeczpospolita i zaraz okazało się, jak wielkie istnieją różnice między jej częściami w wyniku - choć nie tylko - przymusowej przynależności przez ponad sto lat do obcych organizmów państwowych. ...Kolejne zeszyty studiów nad prasą wielkopolską zamierzamy poświęcić pisarzem związanym z prasą regionu (w 1996 r. przypada 75-lecie powstania prężnego w okresie międzywojennym poznańskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich), subregionalnym ośrodkom prasowym i ich miejscom w kulturze, a także prasie niemieckojęzycznej do 1945 r. ...

(Marceli Kosman, Prasa w Wielkopolsce - stan i perspektywy badań)

Polski Dom Wydawniczy „Lawica”, Poznań 1995 (e)

Przegląd książek poświęcamy pozycjom nadesłanym do redakcji, przygotowanym przez naukowców i wydawców ze środowiska poznańskiego.

Jest poznanią, obecnie ma 22 lata. Bardzo szczupła i wysoka, choć nie zanadto - mierzy 178 cm. Z zakątków Poznania najbardziej lubi okolice Malty, bo tam poznała swojego chłopaka, Konrada. Na uniwersytecie wymarzonego miejsca wydaje jej się Collegium Minus i sąsiednie budynki; ale studiując na WNS-ie i w tamtejszych gmachach potrafiła się odnaleźć. Podoba jej się długie, ciemnoczerwone róże.

Renata Jezewicz w redakcji. Fot. St. Ossowski

Kto odnajdzie koronę

(Dokończenie ze str. 20)

propagować zdrowe żywienie przede wszystkim w mojej rodzinie. Co jest zdrowe, co trzeba jeść, na co należy uważać. Jest to bardzo trudne, moi najbliżsi są zdania, że jestem bardzo dziwna - bo jak można nie lubić tłustych zup lub sosów - ale zauważyłam, że im dłużej im zawracam głowę, przytaczając na poparcie wyniki różnych badań, tym bardziej niechęć ich słabnie i zaczynam dostrzegać korzystne zmiany w ich jadłospisie.

- Na koniec proszę powiedzieć, gdzie przechowuje pani koronę?

- Diadem Miss Wielkopolski był pożyczony i to rozwiązywało problem. Inaczej rzecz się miała z koroną wicemiss Polski. Niestety, z żalem muszę powiedzieć, że

korony nigdy nie dowiozłam do domu. Po konkursie pojechałam odebrać moją nagrodę - cinquecento. Byłam bardzo zafascynowana i dla bezpieczeństwa zostawiłam koronę w samochodzie, który mi udostępnił organizatorzy. Kiedy wróciłam - korona zniknęła. Kierowca tłumaczył to różnie - raz, że nic nie wie, to znów, że wziął, gdyż chciał pokazać dzieciom. Nie dociekałam, czułam się niezręcznie. W efekcie - co do korony trzeba mi wierzyć na słowo.

- Zatem jedyną trwałą pamiątką po konkursie piękności jest...

- ...samochód. Odbierając go, nie miałam jeszcze prawa jazdy. Nagroda zmobilizowała mnie do zrobienia kursu. Uwielbiam ten samochodzik.

- Dziękując za rozmowę, proponuję ogłosić, że gdyby ktoś znalazł beznamiętną koronę, niech szuka właścicielki na Wydziale Nauk Społecznych UAM.

Rozmawiała
EWA STANIEWICZ



Eksperyment i sztuka

Biuro Poszukiwań Teatralnych powstało w 1991 roku jako laboratorium teatralne. Roczna praca badawcza, obok ustaleń warsztatowych, zaowocowała spektaklem „Do Damaszku” według pierwszej części dramatu Augusta Strindberga. Odbyły się dwa pokazy zamknięte w Ośrodku Teatralnym „Maski” w Poznaniu (kwiecień 1992) oraz pokaz scen z przedstawienia w Ośrodku Praktyk Teatralnych „Gardzienice”.

Do zespołu należeli w owym czasie aktorzy z pierwotnego składu Teatru im. Alberta Tison ze Żnina: Iwona Gutowska, Jarosław Siejkowski (obecnie Teatr Biuro Podróży) i Grzegorz Ziółkowski.

Równolegle prowadzone były warsztaty dla studentów poznańskich uczelni. Dzięki temu, po półrocznej pracy, został zmieniony skład i rozpoczął się kolejny etap badań scenicznego „bios” aktora oraz zależności między „bios” a „psyche” w sytuacji przedstawienia. Jako tekst roboczy wybrany został „Monolog o martwej mniszce” z tomu opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

W czerwcu 1994 roku odbyły się po raz pierwszy dwa pokazy zamknięte, a w październiku 1995 roku kolejne dwa spektakle.

Ustalili się ostatecznie skład zespołu, który tworzą obecnie: Joanna Gontarz (absolwentka poznańskiej polonistyki), Iwona Gutowska (absolwentka psychologii UAM), Agnieszka Kaczmarek (studentka polonistyki UAM) oraz kierujący pracą - Grzegorz Ziółkowski (absolwent wiedzy o teatrze - PWST - Warszawa, obecnie wykładowca na polonistyce UAM).

Choć zespół przygotowuje kolejne przedstawienie (będzie to kompozycja teatralna, która nosi roboczy tytuł: „Kobiecość drzewa”), nie zamierzamy rezygnować z działalności laboratoryjnej. Polem zainteresowań stają się dla nas z coraz większą siłą: chińska sztuka utrzymywania Tao - Tai Chi oraz japońska filozofia tańca „butoh”.

Stąd chcielibyśmy zakomunikować, iż istnieje możliwość podjęcia współpracy. Warsztaty aktorskie, w czasie których „zdradziłibyśmy” niektóre spośród technik stosowanych przez nas w pracy nad spek-

taklem, obejmowałyby podstawowy zestaw ćwiczeń: fizycznych, głosowych, akrobatycznych, interpersonalnych i improwizacyjnych.

Jednocześnie zapraszamy na spektakle „Monolog o martwej mniszce”, które odbywać się będą dwa razy w miesiącu w Ośrodku Teatralnym „Maski”. Po spektaklach - sposobność omówienia spraw organizacyjnych związanych z uczestnictwem w warsztatach.

Kontakt: Ośrodek Teatralny „Maski” al. Niepodległości 26, DS „Hanka”, 61-714 Poznań, tel. 52 90 83 wew. 18 - Biuro Poszukiwań Teatralnych.

Na zdjęciu: „Monolog o martwej mniszce” („Najazdrzecz po upadku”) - Joanna Gontarz, Agnieszka Kaczmarek.

Fot. Bogdan Biegowski



Mój teatr

Moje „spotkanie z teatrem”, które trwa już trzy lata, było i jest drogą do warsztatu aktorskiego. Było - ponieważ czuję, że wspierałam się na pewien poziom, na którym można „budować” dalej. Jest - ponieważ sztuka wciąż ewoluuje, a poszukiwacz, jeśli tak można określić aktora, nie zatrzymuje się w miejscu. To jak „gorączka złota” - znajdziesz samorodek, ale coś cię pcha, żeby kopać dalej.

Kamieniami milowymi na tej wspólnej drodze z „Biurem poszukiwań teatralnych”, były wyjazdy na staże teatralno-głosowe, podróże do Siwik (kurpiowskiej wioski, w której latem kontynuujemy próby), zajęcia się taoistycznym stylem walki TAI CHI, w końcu specjalizacja teatralna na studiach. Teatr wytyczył kierunek moich zainteresowań.

Praca nad przedstawieniem „Monolog o martwej mniszce” trwała ponad rok. Było o tyle trudno, że obok poszukiwań dotyczących samej sztuki, musieliśmy z drugą aktorką pracować nad własnym warsztatem, uczyć się nowej techniki bycia na scenie, innej niż ta, której efekty oglądaliśmy na deskach teatrów tradycyjnych. Myślę, że wraz z tworzeniem kolejnych scen, następowały zmiany w nas samych. Rozwijały nas nowe skojarzenia, nowe cele, nowe wyzwania. Z jednej strony proces ten objął kształcenie aktorskie, z drugiej - naszą psychikę i spojrzenie na teatr, a może i na życie. Bohaterowie sztuki i sama jej idea stała się nam bardzo bliska. Autor „monologu...” powiedziałby: „nosiliśmy w sobie jej dzieje”.

Kolejnym wyzwaniem dla zespołu, było wystawienie tego, co do tej pory toczyło się głęboko w nas, zamknięte dla publiczności i krytyki. Chciałabym, aby przedstawienie ukazywało widzowi możliwości, jakie otwiera przed nim teatr.

AGNIESZKA KACZMAREK

Szef polskiego MSZ, prof. Władysław Bartoszewski, jadąc do Frankfurtu n. Odrą 22 listopada br. ze swoją ostatnią wizytą oficjalną, nie spodziewał się zapewne, że uroczystość akademicka w Uniwersytecie Europejskim Viadrina przyniesie mu tyle wzruszeń. Odpowiednią atmosferę stworzył występ Chóru Kameralnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zespół wykonał swój program tak porywająco, że po ostatnim utworze - Gaude Mater Polonia - minister Bartoszewski, łamiąc konwencje, podbiegł do śpiewaków i każdemu z nich uściśnął dłoń. Na ten serdeczny gest sala zareagowała owacją. Wówczas również obecny tam minister spraw zagranicznych Niemiec, Klaus Kinkel, zerwał się z fotela, podszedł do dyrygenta, Krzysztofa Szydźsisa, i poprosił o jeszcze jedną pieśń. W ten oto sposób spotkanie spontanicznie przekształciło się w pożegnanie polskiego ministra.

(oprac. red. na podst. relacji uczestników)



Przygoda nie tylko jednych wakacji

La, la, la... Jeszcze jedna gama. I wreszcie przerwa! W niewielkiej salce, na poddaszu Collegium Minus, zrobiło się duszno, nim dwudziestokilkuosobowa gromada pań i panów się rozśpiewała. Wychodzimy na korytarz, by porozmawiać o pracy Chóru Kameralnego UAM, zespołu ciągle jeszcze szukającego brzmienia i artystycznego wyrazu, choć już z pierwszymi sukcesami (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze).

Rozpoczęła się ta przygoda latem 1991. Grupa przyjaciół, studentów poznańskich uczelni, pojechała do Szwecji uczyć się demokracji. Byli w niej też śpiewacy Chóru Akademickiego UAM, a przede wszystkim Krzysztof Szydźsisz, zajmujący się w zespole emisją głosu. Pewnego dnia w tym gronie zaczęli śpiewać. Bodaj po dwóch tygodniach, 16-osobowy chór wystąpił publicznie. W miejscowej gazecie ukazała się recenzja, krytycznie oceniająca ten debiut, lecz ze słowami zachęty do dalszej pracy. Zwłaszcza dyrygentowi wróżono przyszłość.

Minęły wakacje i rzeczywiście udało się podtrzymać zapał. Pojawili się następni kandydaci na chórzystów. Władze uniwersytetu zaakceptowały powstanie drugiego śpiewającego zespołu, który przyjął zrazu nazwę wymyśloną jeszcze w Szwecji: „Chór Collegium Minus”.

- Jest nas dzisiaj około trzydziestu - mówi prezes Szymon Szulc, student I roku geografii, wcześniej już studiujący kulturoznawstwo. Są reprezentanci różnych wydziałów i nie tylko z UAM, mamy też młodych pracowników nauki. Najmłod-



Twórca i dyrygent chóru, Krzysztof Szydźsisz jest łodzianinem, rocznik 1966. W średniej szkole muzycznej interesował się najbardziej trąbką i fortepianem. W latach 1984-89 odbył studia muzykologiczne na KUL-u, po czym los rzucił go do Poznania i na tutejszej Akademii Muzycznej w br. ukończył, jako baryton, Wydział Wokalno-Aktorski. „Po drodze” zaliczył w Bydgoszczy podypłomowe studia zbiorowej emisji głosu. Tam też uczy teraz tego przedmiotu w Akademii Muzycznej. W Poznaniu zaś - w tzw. Konserwatorium na Łazarzu - ma klasę śpiewu. Niedawno wraz z Krzysztofem Pendereckim uczestniczył (był jed. „mi Polakami”) w międzynarodowym sympozjum muzyki choralnej w Słowenii. Jest członkiem Międzynarodowej Federacji Muzyki Choralnej, zrzeszającej najznakomitsze zespoły i czołowych dyrygentów.

szy liczy 18 lat, najstarszy 30. W całym towarzystwie jest na razie tylko jedna mężatka. Spotykamy się dwa razy w tygodniu, na próbach po 2-3 godziny, a oprócz tego lubimy się razem pobawić, wyjechać, pobyć prywatnie. To bardzo pomaga w zespołowym śpiewaniu, które oparte jest nie tylko na dyscyplinie, lecz także przyjaźni...

- W chórze studenckim każdej jesieni wszystko zaczyna się od nowa - mówi Krzysztof Szydźsisz. Często rosza śpiewaków stwarza trudności, ale i dodaje uroku pracy. Stale jeszcze poszukują właściwego kształtu i wyrazu dla tego kameralnego chóru. Koncentrujemy się z jednej strony - na muzyce romantycznej, na przykład pieśniach Brahmsa, XIX-wiecznej literaturze rosyjskiej, by móc śpiewać większym dźwiękiem, dłuższą frazą. To zaciekawia chórzystów. Jednocześnie zaś z ochotą sięgamy do współczesności, z wyjątkiem może awangardy. Niektórzy kompozytorzy, jak Daria Kwiatkowska czy Zbigniew Kozub - specjalnie dla nas piszą.

W tej chwili na warsztacie Chóru Kameralnego UAM znajduje się Suita koledowa, opracowana przez Antoniego Grefa. Jej wykonanie, wraz z zespołem instrumentalnym filharmoników, odbędzie się w auli UAM 8 stycznia 1996 r. Następnym celem, to nagranie kasyety - wizytówki zespołu, niezbędnej w tzw. promocji. Chór żyje z pomocy materialnej uniwersytetu (bezpłatne sale prób, zwrot kosztów kserografowania nut i krótkich grupowań w ośrodku w Kołobrzegu, zakup strojów, opłacanie dyrygenta itp.), ale chcąc zająć znaczącą pozycję w świecie muzyki, musi dysponować własnym funduszem, którego 3-złotowa składka członkowska nie stworzy. Poszukuje zatem, zgodnie z obecnym obyczajem, dobroczyńców. Ma bowiem ambicje uczestniczenia w przyszłorocznym, bardzo prestiżowym festiwalu choralnym w Legnicy, a jeszcze wcześniej kroi się szansa śpiewaczego wyjazdu na Sardinie.

Po okresie intensywnej pracy od podstaw, kilkudziesięciu występach, głównie podczas różnych uroczystości na uczelni, ale i pierwszych sukcesach na większą skalę poza jej murami, nadszedł czas, by Chór Kameralny UAM zaśpiewał na międzynarodowej estradzie, zmierzył swe siły i artystyczną dojrzałość z innymi. Życzymy mu tego z całego serca!

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Fot. St. Ossowski





Aula koncertowa

● Abonamentowy wieczór filharmoników 27 października nieoczekiwanie stał się jednym z wydarzeń sezonu. Rzadko jeszcze pojawiająca się na naszych estradach muzyka Gustava Mahlera zgromadziła spore audytorium i dostarczyła słuchaczom sporej satysfakcji. Wojciech Michniewski (szef PFP w latach 1986-91), przedstawił II Symfonię w sposób nader interesujący. Do jego osobistego sukcesu przyczyniły się także znakomite solistki: Joanna Kozłowska (sopran) i Małgorzata Walewska (mezzosopran), które przepięknie wykonały swoje partie. Śpiewał chór Akademii Muzycznej przygotowany przez Przemysławę Pałkę.

● W niedzielę, 29 października 10-lecie pracy obchodził w auli Chór Kameralny Capella Musicae Antiquae Orientalis, założony i prowadzony do dzisiaj przez Leona Zaborowskiego. Jeden z niewielu w Polsce zespołów uprawiających muzykę cerkiewną mistrzów rosyjskich i ukraińskich ma za sobą liczne sukcesy w kraju i za granicą. Zdobywa nagrody na konkursach i festiwalach, nagrywa płyty. Do współudziału w jubileuszowym koncercie zaproszono Chór Prawosławnego Seminarium Duchownego z Warszawy. W programie wieczoru, obok dzieł Dmitrija Bortnianskiego i Maksyma Berezowskiego, najwybitniejszych twórców artystycznej muzyki cerkiewnej, były utwory współczesne, m. in. obecnego na koncercie Romualda Twardowskiego.

Ostatni z cyklu galowych koncertów, związanych z 75 urodzinami artysty i 50-leciem „Poznańskich Słowików” prof. Stefan Stuligrosz poświęcił pamięci zmarłych członków i dobrodziejów chóru oraz muzyków Filharmonii. 3 listopada w Farze (podczas uroczystej mszy św.) i 4 listopada w auli, wykonano Requiem Mozarta. Z Chórem Chłopięcym i Męskim oraz z orkiestrą PFP wystąpili: Grażyna Flicińska-Panfil (sopran), Maja

Urbanek (mezzosopran), Piotr Friebe (tenor) i Piotr Liszkowski (bas). Dyrygował prof. Stuligrosz.

Przed koncertem Jubilat serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia rocznicy jego urodzin i półwiecza chóru. Słowa te skierował m. in. do obecnego na sali prorektora UAM prof. Stefana Jurgi. Muzycznym załącznikiem podziękowań był motet Mozarta „Ave verum corpus”.

● 10 i 12 listopada odbył się 292. Koncert Poznański Filharmonii i „Expressu Poznańskiego” pod dyr. Jarosława Lipke. W programie były: Uwertura „Hebrydy” i Koncert skrzypcowy Mendelssohna z solistą Thorstenem Janicke z Niemiec oraz Suita „Peer Gynt” Griega. Wykonanie tego ostatniego utworu wzbogaciło opowieścią o przygodach bohatera dramatu Ibsena. Dla piątkowej publiczności zrobił to Bohdan Pilarski, a dzieciom, które przyszły na niedzielny poranek z rodzicami lub dziadkami, o Peer Gyncie mówiła Daria Kwiatkowska.

● Sobotni wieczór, 11 listopada przyciągnął do auli nadzwyczajny tłum melomanów - w dużej mierze młodych, którzy zajęli miejsca także na estradzie, omal pod fortepianem solisty. Był nim 26-letni Sergiej Sułtanow, Rosjanin zamieszkały w Teksasie, współlaureat II nagrody (pierwszej nie przyznano), odbytego w październiku br. w Warszawie, XIII Konkursu Chopinowskiego. Spora część publiczności i krytyków uznała werdykt jury za krzywdzący, m.in. dla Sułtanowa. Indywidualność tego utalentowanego artysty, dysponującego fenomenalną techniką i ogromną wyobraźnią muzyczną, nie mieściła się w ramach akademickich interpretacji dzieł Chopina i takichże ocenach. Poznański recital to potwierdził. Ekspresją i emocjonalnością wykonania kilkunastu utworów mistrza Fryderyka, pianista zachwycił zdecydowaną większość słuchaczy i jeszcze raz wzbudził wątpliwości tradycjonalistów.

● Tego samego dnia po południu popisali się w auli najmłodszy, dopiero marzący o wielkich karierach. Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Karola Kurpińskiego i Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia im. Fryderyka Chopi-

na, czyli razem popularne „Konserwatorium na Łazarzu”, rozpoczęły jubileusze 50-lecia pracy.

● W piątek, 17 listopada, po raz drugi wystąpił w Poznaniu Mischa Maisky, jeden z najwybitniejszych wiolonczelistów współczesnych, urodzony w 1948 r. w Rydze, który od 1972 r. żyje w Izraelu, a koncertuje na całym świecie. Jest jedynym wirtuozem tego instrumentu, który uczył się zarówno u Piatigorsky'ego, jak i Roztropowicza. Tym razem zagrał z filharmonikami pod dyr. Andrzeja Borejki - Koncert Mikołaja Miaskowskiego, a z orkiestrą „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal - Koncert a-moll Schumanna. Do rewelacyjnie wykonanych obu utworów, dołożył na bis solową Sarabandę z II Suitu J.S. Bacha. I oto znów mieliśmy w auli wspaniałe wieczory, drugi w ciągu tygodnia!

● Był jeszcze trzeci, w poniedziałek, 20 listopada. Polski „pianista totalny”, jak siebie określa Waldemar Malicki, który uprawia z perfekcją wszystkie gatunki muzyki i równie doskonale wykonuje improwizację, na zaproszenie Towarzystwa im. Wieniawskiego, urządził swój benefis z okazji... 19 lat i 4 miesięcy pracy artystycznej. Zaprosił nań: śpiewaczki Joannę Kozłowską i Amy Wheeler, skrzypków Krzysztofa Jakowicza z 14-letnim synem Kubą, zespół „Affabre Concinui” i telewizyjną prezenterkę, zrazem pianistkę, Iwonę Kubicz. Publiczności zaś zgotował blisko 3-godzinną, pyszną zabawę z muzyką i wokół muzyki. Bohater wieczoru grał solo, akompaniował, improwizował i ze swadą opowiadał zabawne rzeczy o sobie i o sztuce. Otrzymał też z sali, od kompozytora Zbigniewa Kozuba, zamówienie na wykonanie Marsza prezydenckiego (było to nazajutrz po wyborach). Zleceniodawca określił tylko tonację - fis-moll, jako „biało-czerwoną”, której miało być 48,3 proc. i B-dur, jako „czerwoną” z 51,7 proc. Waldemar Malicki siadł do fortepianu i po chwili wypiełnił aulę dwie słynne melodie: o maszerujących strzelcach i wyklętym ludzie ziemi, kunsztownie zmieszane i zakończone reminiscencją chopinowskiego marsza żałobnego. To trzeba było usłyszeć!

(rp)

Doktor

(Dokończenie ze str. 5)

Wystawy w Poznaniu i województwach ościennych, publikacje, cykl artykułów w prasie lekarskiej - w tej formie przybliżona zostanie postać Karola Marcinkowskiego. Do współpracy zaproszeni zostaną wielkopolscy posłowie i senatorowie.

Najambitniejszy zamiar, to postawienie pomnika, którego brak jest chyba wielkim niedopatrzeniem poznaniaków. Owszem, były już dwie próby uhonorowania w ten sposób lekarza i społecznika, ale niezbyt udane. W latach dwudziestych postawiono Marcinkowskie-

mu skromne popiersie na terenie ogrodu działkowych przy ul. Bukowskiej. Odsłonięcia dokonał sam prezydent Cyryl Ratajski. Pomnik zniszczono w czasie wojny. Kilkanaście lat temu odżyła myśl, prace podjął komitet organizacyjny, ale projekt upadł pod naporem wydarzeń politycznych w kraju.

Do trzech razy sztuka. Wszyscy zdają sobie sprawę, jak trudno będzie zrealizować ten plan. Przede wszystkim ze względu na koszty. Dlatego mówi się na razie o sposobach gromadzenia środków na zorganizowanie konkursu na projekt, a później jego realizację. W roku dwutysięcznym minie dwusetna rocznica urodzin Karola Marcinkowskiego. Czy można sobie wyobrazić bardziej odpowiedni moment odsłonięcia pomnika?

Projektant monumentu nie będzie musiał zbyt głęboko angażować własnej

wyobraźni. Rzetelny opis lekarza-społecznika dał w swej pracy Witold Jakóbczyk**.

„Doktor Marcinkowski był dość wysokiego wzrostu, szczupły, o porywczym ruchach... wyniosłym czole, pociągłej twarzy z lekko wystającymi kośćmi policzkowymi, o wydatnym podbródku, długim nosie, niewielkich ustach z ironicznym grymasem”.

JAN ZAŁUBSKI

* Autor tekstu, red. Jan Załubski, jest również jednym z członków i rzecznikiem prasowym Komitetu (przyp. red.).

** Witold Jakóbczyk, „Zastąpienie Wielkopole XIX wieku”, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1987, ss. 41-42.

Doktorowi, Żołnierzowi, Obywatelowi - tytuł wzięty z napisu na pamiątkowym kamieniu w Dąbrówce Ludomskiej, miejscu śmierci Karola Marcinkowskiego.

Dr JERZY PREISLER obchodził w październiku br. 40-lecie pracy w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza.

Do Studium Wychowania Fizycznego i Sportu przyszedł w 1955 r. Jako uniwersalny nauczyciel wychowania fizycznego prowadził zajęcia z koszykówki, pływania i gimnastyki przyrządowej, miał pod swoją opieką także grupy usprawnienia leczniczego. Wiele sukcesów osiągnął jako trener reprezentacji uniwersytetu w różnych dyscyplinach sportu.

Zdobywał trzykrotnie Mistrzostwo Polski Uniwersytetów w piłce koszykowej; we Wrocławiu w 1955 r., w Krakowie 1964 r. oraz w Poznaniu 1975 r. Zasłynął jako trener judo mężczyzn, zdobywając dwukrotnie wicemistrzostwo Polski. Jako trener reprezentacji pływackiej, dwukrotnie potwierdzał prymat naszych pływaczek i pływaków w Mistrzostwach Polski, zwyciężając w Warszawie w 1982 r. oraz w Krakowie w 1984 r.

Prawdziwą pasją dr. J. Preislera są góry i wszystko, co z nimi związane. W ciągu wielu lat pracy był góskim przewodnikiem i instruktorem narciarstwa wielu tysięcy osób.

Poprowadził 120 obozów narciarskich w Szczyrku, Wiśle, Zakopanem, Karpaczu i Korbiewicach oraz około 140 obozów wędrownych po Tatrach, Bieszczadach, Beskidach i Karkonoszach.

Prowadził również spływy kajakowe i obozy rowerowe.

W 1969 roku założył Akademicki Klub Górski ORNAK, który doskonale prosperuje do dzisiaj.

Poza uniwersytetem był cenionym trenerem koszykówki, judo i pływania. Wyszkolił wielu znanych zawodników w tych dyscyplinach, z reprezentantami kraju wyłącznie.

Przez dwie kadencje pełnił funkcję pełnomocnika Rektora do spraw Sportu i Turystyki.

W 1989 roku jego wieloletnie starania o utworzenie przy Studium WFIS Pracowni Organizacji Turystyki i Krajoznawstwa zostały uwieńczone sukcesem. Od tego czasu kierowana przez dr. J. Preislera pracownia szkoli organizatorów turystyki oraz pilotów wycieczek krajowych i zagranicznych.

Jest aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pełni funkcję prezesa Poznańskiego Oddziału PTT.

Przez 40 lat w zajęciach dydaktycznych, treningach, obozach i rajdach, prowadzonych przez dr. J. Preislera wzięło udział około 24 tys. studentów.

Dziś niektórzy z nich są już profesorami naszej uczelni, a ich dzieci na zajęciach sportowych w UAM spotykają człowieka, który działa ciągle z takim samym oddaniem.

Dr Jerzy Preisler jest bardzo lubiany przez młodzież akademicką. Dzięki doskonałej znajomości kilku dyscyplin sportowych wspartej ogromnym zapalem, stworzył godny naśladowania wzór nauczyciela, przewodnika i mistrza.

RYSZARD PAWLAK



Naukowców i studentów jest na uniwersytecie wielu. Pan Jurek Preisler tylko jeden.

Maria Wróż, studentka drugiego roku polonistyki, własnoręcznie napisała i opравиła pracę „Czterdzieści lat wędrowania z Jurkiem Preislerem”. Na okładce trener wyjątkowo odpoczywa. No cóż, należy mu się po czterdziestu latach.

Inni nie piszą o Preislerze, choć piszą dla niego. Różnej wielkości, formatu, kolorów foldery - „jak prawdziwe”, ale przecież wykonane własnoręcznie, niepowtarzalne, zdają się wysypywać z każdej półki. - Chyba w przyszłym roku zrobię wystawę - mówi pan Jurek jako kierownik Pracowni Turystyki. - Tego jest ze 400 sztuk. Pani ma pojęcie? Im się chce!

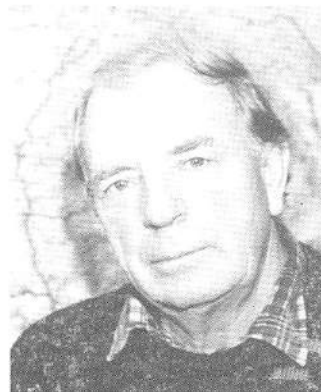
Od 10 lat studenci UAM, ale nie tylko oni, bo nie brakuje również magistrów - mogą zdobywać u doktora Preislera, po dwóch semestrach nauki, uprawnienia pilota wycieczek zagranicznych i organizatora turystyki. Skrzykują się na te zajęcia ludzie z wszystkich kierunków. W tym roku na poważnie rozpoczęto kurs 80 osób; z początku było ich jeszcze więcej. Mają zajęcia terenowe, mają wykłady, no i piszą te swoje prace, którymi mistrz nie przestaje się zachwycać. Każdy oddaje informator o swojej miejscowości i reportaż z wybranego wydarzenia turystycznego. „Dezydery Chłapowski”, „Przyrodniczy skarb Poznania - rezerwat Morasko”, „Latarnie dawnego Poznania”... - ile w tym widać autentycznego przejęcia, ile starania.

Na pierwszych ćwiczeniach poznają pracę z mapą i kompasem, uczą się też... gąstonomii. - Udało mi się pozyskać Marka Pietraszewicza. On im mówi jak zrobić kotlet, a oni słuchają z otwartymi buziami - pan Jurek nie posiada się z radości. Sprowadza na zajęcia róż-



Popas?

nych specjalistów, na ogół korzystając z osobistych znajomości. Mówią studentom o ratownictwie, architekturze, ochronie środowiska. Wykłada też syn pana Jurka, geograf, obecnie profesor w VI LO.



Studenci pod wodzą swego przewodnika wyruszyli na szlaki tatrzańskie, gdzie zbadali drobiazgowo stan ścieżek o łącznej długości 120 kilometrów. Ogółem trasy turystyczne w Tatrach liczą 240 kilometrów. Praca poznaniaków przyczyni się do renowacji zniszczonych tras. W zeszłym roku pan Jurek przytańczył z gór do Poznania wielki kamień. Opatrzył go napisem „PAMIĘCI ZMARŁYCH, ŻYWIEM KU PRZESTRODZE” - WIELKOPOLANOM, KTÓRZY NIE WRÓCILI Z GÓR i złożył na Cmentarzu Zasłużonych. Dostał od „Gazety Wielkopolskiej” 5 pył: „...za to, że potrafi przynieść góry”.

Mówią o nim: „człowiek w ruchu”, „człowiek, przy którym nie sposób się zesterzać”. Cieszy się, gdy go nachodzą, radzą się, co mają zrobić, a czego nie mają. Muszą przyjąć. Dodzwonić się nikt nie byłby w stanie. W nowym pomieszczeniu pracowni nie ma śladu elektroniki - komputera, faxu, ani zwykłego telefonu. Siedziba prawdziwego turysty. Mówi o sobie: „nie wiem, jak to pani ujmie: jestem nietypowy”.

Trudno obecnie spotkać człowieka tak oczarowanego młodymi. A oni? „Kochanemu trenerowi - Ewa z podziękowaniem”, „Duża buźka dla kochanego trenera”, „Szanownemu Panu Jurkowi najlepsze życzenia - Wojtek”, „Ale fajny facet z pana!”, „Wspaniałemu trenerowi, posiadającemu niezwykłą zdolność wyzwalania w nas chęci walki”... Ktoś ostatnio dorzucił kolorową pocztówkę na jubileusz: „40 lat wędrowania z panem Jurkiem”.

Przy kim jeszcze ludzie czują się tak dobrze?

A emeryt Preisler wciąż niestrudzony: „Jestem na dorobku”.

EWA STANIEWICZ

O sporcie studenckim

Rozmowa
z Tomaszem Szponderem
wiceprezesem
Zarządu Głównego
Akademickiego Związku
Sportowego

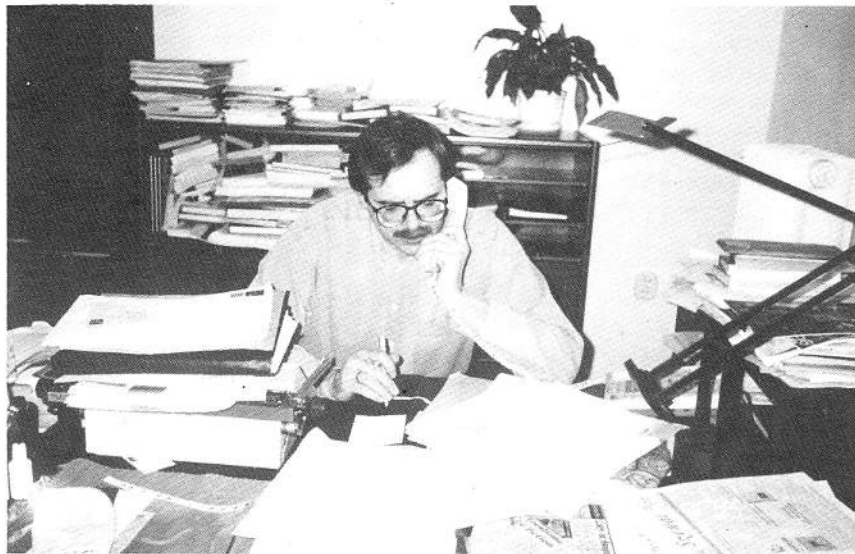
- Wkrótce XVI Krajowy Zjazd podsumuje działalność AZS w latach 1993-95. Czy były to lata rozwoju, stagnacji, czy też regresu w upowszechnianiu kultury fizycznej wśród studentów?

- Z punktu widzenia centrali AZS-u daje się zauważyć lekką, aczkolwiek istotną, zmianę, rozwój. Wpływa na to fakt, że przez ostatnie dwa lata udawało się pozyskiwać spore środki finansowe z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Drugi element, to wzrost liczby uczelni i zespołów w Mistrzostwach Szkół Wyższych. Jedno jest pewne: regres się zakończył. Przypomnę tylko początek lat dziewięćdziesiątych, ograniczenia zajęć wychowania fizycznego na uczelniach czy gwałtowne załamanie systemu rozgrywek studenckich. Obecnie utrzymuje się pewien stały, choć niewysoki poziom, wynikający głównie z możliwości finansowych uczelni i organizacji środowiskowych AZS. Można zauważyć niewielki postęp, polegający na reaktywowaniu niektórych sekcji i coraz odważniejszych projektach, aby zwiększać liczbę obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego. Buduje się obiekty sportowe, m.in. w zaniebanym pod tym względem Poznaniu. Smutny jest natomiast fakt, że chociaż wciąż przybywa studentów, liczba członków AZS nie rośnie. Mimo że pozostajemy zdecydowanie największą organizacją studencką w Polsce, procentowo jest nas wśród młodzieży akademickiej coraz mniej.

- Na czym koncentrowała się wasza działalność?

- Nasza rola polega na wspieraniu, koordynowaniu pracy i udzielaniu pomocy działaczom oraz organizacjom środowiskowym i uczelnianym. Ludziom, którzy chcą w związku pracować i bawić się, dajemy całkowitą swobodę; oni sami decydują, na czym ta praca i zabawa ma polegać.

My dążyliśmy do uzyskania jak największych środków finansowych na



działalność. Osiągnęliśmy wiele, co nie znaczy, że zaspokoiliśmy wszystkie potrzeby. Reprezentowaliśmy studentów-sportowców wobec władz państwowych, głównie wobec tych resortów, z którymi na bieżąco współpracujemy, a więc MEN i UKF. Ponadto koordynowaliśmy organizacyjnie, a przede wszystkim finansowo, centralne imprezy AZS: Mistrzostwa Szkół Wyższych, imprezy masowe oraz inne akcje, prowadzone przez kluby (obozy szkoleniowe i adaptacyjne i tak dalej). Organizowaliśmy też regularnie spotkania szkoleniowe.

- Główne problemy związane z upowszechnianiem kultury fizycznej w omawianym okresie?

- Z pewnością jednym z najważniejszych jest brak ludzi, którzy chcieliby poświęcić się tej dziedzinie. Przede wszystkim niewielu jest studentów. Ci, którzy w związku działają, ograniczają aktywność do własnych środowisk i uczelni. Nie są w stanie, lub nie chcą ogarniać całości spraw.

Kolejny ogromny problem, to niemożność porozumienia się z Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie faktycznej roli wychowania fizycznego w kształceniu i życiu akademickim. Wiele uczelni wykorzystowało autonomię do ograniczenia zajęć wychowania fizycznego i do ograniczenia środków na działalność studencką. Nasza propozycja skierowana do

MEN, aby kulturę fizyczną dofinansowywać za pośrednictwem AZS-u, pozostaje bez echa.

Jedną z moich najsmutniejszych refleksji z mijającej kadencji dotyczy finansów: mimo wielu apeli, środki, jakie przydziela na naszą działalność Ministerstwo Edukacji Narodowej, są niewspółmiernie niskie, nie tylko w stosunku do potrzeb, ale i do liczebności organizacji. Inne, mniejsze, mniej efektywne organizacje są dofinansowywane bardzo hojnie.

- Byłeś prezesem Klubu Uczelnianego AZS w UAM, od wielu lat zajmujesz się upowszechnianiem kultury fizycznej wśród poznańskich studentów. Czy te doświadczenia obecnie procentują?

- Rozumiem problemy i kłopoty, jakie zdarzają się w klubach, jednocześnie też, gdy coś kuleje, potrafię dość dobrze ocenić, czy ma to przyczyny obiektywne, czy subiektywne. W UAM poznałem zasady pracy w sporcie, kwestie organizacyjne i finansowe; tam zacząłem uczyć się, co to jest promocja, tam nabrałem samodzielności, która później bardzo przydała mi się w pracy zawodowej w Instytucie Psychologii PAN, a szczególnie przy prowadzeniu własnej firmy wydawniczej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał PIOTR KUŚ

Jak szaleją najlepsi

Najlepsi działacze i sportowcy AZS w uniwersytecie, wezmą udział w obozie sportowo-szkoleniowym w Sosnowcu k. Karpacza. Przez tydzień, od 27 grudnia 1995 do 3 stycznia 1996 odbywać się będą zajęcia narciarskie; pozostały czas wypełnią wykłady i seminaria na temat działalności Akademickiego Związku Sportowego. Obóz finansuje Klub Uczelniany i uczestnicy wnoszą niewielką dopłatę. Oczywiście w programie obozu przewidziana jest również huczna zabawa sylwestrowa.

P.K.

Dorównali Akademii Policyjnej

W końcu listopada studenci z Poznania uczestniczyli w turnieju halowej piłki nożnej, zorganizowanym w Enschede (Holandia) przez studentów miejscowego uniwersytetu Twente. Podobnie jak przed rokiem nasi zawodnicy odnieśli ogromny sukces, zdobywając II miejsce. Oto uzyskane wyniki: w grupie eliminacyjnej - z Chemnitz 2:0, z Enschede 8:0, z Tel Avivem 2:3, z Budapesztem (reprezentacja Akademii Policyjnej) 2:2. Mecz ćwierćfinałowy poznaniacy wygrali rzutami karnymi 2:1 po remisie w meczu 1:1, pokonując drużynę studentów z Genewy, w meczu półfinałowym

poznaniacy zwyciężyli z Drienerlo 2:0, a w finale ulegli drużynie z Izraela, grającej pod firmą Tel Avivu, 1:4. Jako że uczestnictwo w turnieju zapoczątkowało przygotowania do Akademickich Mistrzostw Świata, które rozegrane zostaną w sierpniu przyszłego roku w Finlandii, przyjęliśmy zaproszenie ekipy izraelskiej (faktycznie studenckiej reprezentacji tego kraju), do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju, który rozegrany zostanie w Izraelu w dniach 9-16 maja 1996 r.

W Enschede grającym kierownikiem polskiej ekipy był Piotr Kuś z UAM.

P.K.

Ze sportu

● Rozegrane zostały Mistrzostwa Studentów I Lat m. Poznania w tenisie stołowym. Wśród kobiet zwyciężyła Anna Sledzińska (UAM) przed Martą Gryszczenią (AR) i Anną Książek (UAM). Wśród mężczyzn najlepszym okazał się Michał Wojewódka (WSO), który wyprzedził Arkadiusza Zawadę (WSO) i Krzysztofa Gruszczyńskiego (AE).

● 6 listopada Klub Uczelniany AZS UAM zorganizował halowy turniej piłki nożnej dla studentów UAM. Turniej został rozegrany w gościnnej hali sportowej KS „Warta”. Zwyciężyła drużyna reprezentująca Wydział Chemii UAM, przed reprezentacją działaczy KU AZS UAM. W Turnieju wystartowało blisko 80 piłkarzy-amatorów.

● 9-12 listopada w Zakopanem szkolili się dziennikarze „Akademickiego Przeglądu Sportowego”. UAM reprezentowany był przez Alicję Cał, Magdalenę Kutzner i Piotra Kusia.

● 12 listopada już po raz dwudziesty szósty odbył się słynny maraton w Nowym Jorku. Miło nam donieść, że uczestniczyli w nim - jako jedyni Polacy - reprezentanci poznańskiego środowiska akademickiego. Mgr Janusz Grzeszczuk, Kierownik Studium WF i Sportu Akademii Ekonomicznej, zajął w biegu 3107 miejsce z czasem 3:33,04, natomiast mgr Henryk Gawlak ze Studium WF i Sportu UAM, był 11087, z czasem 4:07,34. Należy podkreślić, że w czasie imprezy panowały w Nowym Jorku trudne, niemal arktyczne warunki, znacznie utrudniające bieg. Maraton ukończyło 26522 biegaczy.

● 16-19 listopada we Wrocławiu rozegrano Turniej Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w Koszykówce. Turniej zakończył się sukcesem - zdobyciem II miejsca przez obie reprezentacje UAM. Zarówno panie, jak i panowie ulegli przeciwnikom jedynie w meczach finałowych. Kolejność może jeszcze ulec zmianie, gdyż KU AZS UAM zaprotestował przeciwko grze nieuprawnionych zawodników AWF Wrocław w meczu o I miejsce przeciwko drużynie UAM (w turnieju mężczyzn). Zawodnikom i trenerom - Janowi Strugarkowi i Maciejowi Wojciechowskiemu należą się gratulacje.

● 24-26 listopada w Gdańsku szkolili się prezesi klubów uczelnianych AZS z całej Polski. Nie zabrakło przedstawicieli KU AZS UAM, z prezesem Klubu, Piotrem Dwornickim, na czele.

P.K.

Maratończyk z UAM w Nowym Jorku



W dniu 12 listopada br. w prestiżowym biegu maratońskim w Nowym Jorku wystartował pracownik Studium WFiS UAM, mgr Henryk Gawlak. W wyselekcjonowanym gronie 27.000 uczestników zajął 11.087 miejsce, uzyskując czas 4.07.34.

- Nie był to twój pierwszy maraton, choć zająłeś się tą dyscypliną dopiero w 43 roku życia.

- Decyzję o udziale w maratonach podjąłem w 1992 roku; na pierwszym treningu przebiegłem 8 kilometrów w 44 minuty i 22 sekundy. Dotychczas ukończyłem 5 takich biegów. Startowałem w Warszawie, dwa razy w Berlinie i raz w Hamburgu, gdzie 30 kwietnia 1995 roku uzyskałem rekord życiowy - 3 godziny 28 minut 14 sekund. Brałem też udział w różnych biegach na krótszych dystansach, od 10 do 25 kilometrów.

- Jak wyglądały przygotowania do największego maratonu?

- Poświęciłem bardzo dużo czasu na pracę organizacyjną i na treningi. W styczniu bieżącego roku napisałem list do organizatorów z prośbą o zakwalifikowanie mnie do tej imprezy. Odpowiedź pozytywna nadeszła po kilku tygodniach. Sądzę, że w głównej mierze udział w maratonie w Nowym Jorku zawdzięczam wynikowi z Hamburga.

- Jakiekolwiek koszty udziału w imprezie?

- 80 dolarów kosztuje wpisowe, 7 dolarów przejazd autobusem z Nowego Jorku na miejsce startu, również 7 komunikat końcowy. Do tego dochodzą koszty zakwaterowania i wyżywienia, które trzeba ponieść we własnym zakresie. Najdroższy jest oczywiście przelot przez Atlantyk.

- Jak rozwiązałeś tę sprawę?

- Dzięki przyjaciółom, którzy szczerze dopingowali mnie do pracy i chcieli pozostać anonimowi, udało się pokonać wszelkie trudności.

Natomiast w Stanach byłem gościem poznaniaków, czasowo tam przebywających. Kilka dni spędziłem u państwa

Szebiotków. Pani doktor Zofia Szebiotko była nauczycielką Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM, prowadziła między innymi sekcję piłki ręcznej kobiet. Byłem również goszczony przez przebywających w USA byłych tenisistów AZS, m.in. Grzegorza Przybylskiego, a także inne osoby związane kiedyś w Polsce ze sportem. Jestem im za to ogromnie wdzięczny.

- Jak oceniasz maraton od strony sportowej?

- Do pełni sukcesu zabrakło sprzyjających warunków atmosferycznych w dniu startu. Temperatura w nocy z soboty na niedzielę spadła gwałtownie. W momencie startu było tylko 20C. Dla mnie, i sądzę dla wielu innych, było stanowczo za zimno. Rekordu życiowego, na który miałem dużą ochotę nie pobiłem, a wynik, który osiągnąłem, jest to tak zwany „wynik brutto”, obejmujący czas dobiegnięcia do linii startu. Startowałem z najwyższego poziomu mostu, w gronie wielu tysięcy uczestników i samo dotarcie do linii startu, z której rozpoczęła się czołówka, zajęło mi ponad 4 minuty. Cała impreza na tak olbrzymią liczbę startujących zorganizowana została wzorowo. Trasa biegu prowadziła przez 5 dzielnic i 5 mostów, była bardzo urozmaicona. Na całej długości dopinowały nas tłumy kibiców.

- Jesteś trenerem sekcji lekkiej atletyki Klubu Uczelnianego AZS UAM oraz organizatorem tradycyjnych biegów przełajowych z okazji Dnia Sportu UAM. Czy doświadczenia z wielkiego maratonu w Nowym Jorku można przenieść do Poznania?

- Myślę, że skala przedsięwzięcia jest nieporównywalna, ale nasz bieg przełajowy łączy z tamtą imprezą wspólna idea; popularyzacja biegania jako naturalnej i ogólnie dostępnej formy ruchu. Ponadto regularne bieganie i start w imprezach masowych doskonale mobilizują do systematycznej pracy nad sobą. Efekty zdrowotne tej pracy są wymierne.

- Byłeś w USA po raz pierwszy. Co szczególnie Cię uderzyło?

- Przebywałem w dwóch stanach i na podstawie tego, co widziałem, wydaje mi się, że Amerykę trudno porównywać z jakimkolwiek państwem w Europie. Jest to kraj olbrzymich kontrastów i bardzo dużych odległości. Praktycznie poruszanie się bez samochodu jest niemożliwe. Moja podróż z Warszawy do Nowego Jorku trwała 8 godzin, a z Nowego Jorku do Las Vegas dokładnie tyle samo.

- Czy po tym osiągnięciu będziesz nadal startował?

- Może za rok pobiegę w Paryżu. Poza tym pozostają wierni tenisowi.

Rozmawiał RYSZARD PAWLAK

**Fundacja Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza
zarejestrowana
w dniu 8 listopada 1991 r.
przez Sąd Rejonowy
dla miasta stoł. Warszawy
pod nr 1758**

Fundatorzy:

- Urząd Wojewódzki w Poznaniu
- Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.
- Powszechna Kasa Oszczędności B.P.
- Międzynarodowe Targi Poznańskie S.A.
- Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych „STOMIL”
- Pomorskie Zakłady Materiałów Izolacyjnych „IZOPOL” w Trzemesznie
- Poznańskie Zakłady Farmaceutyczne „POLFA”
- Poznańskie Zakłady Chemiczne im. dr. R. Maya w Luboniu
- Fabryka Kosmetyków „POLLENA LECHIA” w Poznaniu

Organy Fundacji:

- Zgromadzenie Fundatorów
- Rada Fundacji, której przewodniczy urzędujący Rektor UAM
- Zarząd Fundacji, którego pierwszym prezesem jest prof. Andrzej Kijowski
- Komisja Rewizyjna Fundacji, której pierwszym przewodniczącym jest prof. A.J. Szwarz.

Statutowe cele Fundacji:

- upowszechnianie w kraju i za granicą osiągnięć naukowo-badawczych, dydaktycznych i organizacyjnych UAM,
- wspieranie finansowe Uniwersytetu, jego organów i jednostek organizacyjnych w działalności naukowo-badawczej,
- pomoc finansowa i organizacyjna w działaniach inwestycyjnych UAM, a w szczególności w budowie Uniwersytetu na Morasku,
- prowadzenie akcji informacyjnej o celach Fundacji.

Formy realizacji zadań:

- inspirowanie i organizowanie ruchu społecznego sprzyjającego realizacji celów Fundacji,
- inicjowanie i pozyskiwanie pomocy finansowej i rzeczowej,

- prowadzenie działalności gospodarczej,
- współpracę ze środowiskiem gospodarki, nauki i kultury w kraju i za granicą,
- udzielanie stypendiów pracownikom naukowym i studentom UAM, o finansowanie konferencji naukowych i sympozjów organizowanych przez UAM.

Aby realizować swoje cele Fundacja prowadzi działalność gospodarczą bezpośrednio przez Biuro Fundacji oraz przez udziały w spółkach z o.o. Starania Fundacji o darowizny, dotacje i inne formy pomocy przynoszą pewne efekty, lecz na razie nie stanowią znaczącej wielkości jej dochodów.

Fundacja posiada udziały w następujących spółkach:

- UNIMARKET Sp. z o.o., ul. Botaniczna 21, Poznań - 100%
- Wydawnictwo Poznańskie Sp. z o.o., ul. Fredry 8, Poznań - 75%
- AMU MODELS Sp. z o.o., ul. Morawska 4, Poznań - 53%
- UNISIL Sp. z o.o., ul. Kwiatkowskiego 3, Tarnów - 21%

Działalność statutowa Fundacji koncentruje się na:

- budowie pawilonu naukowo-dydaktycznego w Ogrodzie Botanicznym UAM, który zgodnie z uchwałą Rady Fundacji stanowi główny cel działalności na najbliższe lata,
- wypłaty stypendiów dla wyróżniających się studentów, w tym zwłaszcza dla polskich studentów pochodzących z terenów byłego ZSRR,
- wspieraniu wydawnictw zawierających dorobek naukowy UAM,
- zakupach aparatury i wyposażenia dla wydziałów UAM,
- dopłatach do wyjazdów naukowych pracowników UAM,
- współudziale w organizowaniu życia środowiska uniwersyteckiego.

W ramach działalności gospodarczej Fundacja:

- prowadzi Centrum Agrotechniczne „BOTANIK” przy ul. Dąbrowskiego 165 we współpracy z Ogrodem Botanicznym UAM,
- sprzedaje pomoce naukowe opracowane dla szkół wyższych i średnich, przez zakłady badawcze UAM,

- świadczy usługi edukacyjne, w tym kursy przygotowawcze i językowe,
- współorganizuje sympozja, zjazdy itp.,
- organizuje wybrane prace badawcze i wdrożeniowe będące przedmiotem inicjatywy pracowników naukowych UAM.

Poprzez Spółkę UNIMARKET:

- importuje odczynniki chemiczne, aparaturę laboratoryjną oraz informacje naukowe,
- importuje wyposażenie i sprzęt komputerowy oraz prowadzi salon komputerowy przy ul. Zwierzynieckiej 7 (tel. 470-281),
- prowadzi księgarnię przy ul. Zwierzynieckiej 7, w coll. Historicum, ul. Św. Marcin, w coll. Novum przy al. Niepodległości.

Poprzez Spółkę Wydawnictwo Poznańskie:

- wydaje publikacje i dorobek pracowników naukowych UAM,
- występuje do Komitetu Badań Naukowych o dofinansowanie wydawnictw.

Poprzez Spółkę UNISIL:

- wdraża technologie chemiczne, zwłaszcza w zakresie chemii krzemooorganicznej.

Fundacja zainteresowana jest każdą formą współpracy zmierzającej do komercyjnego wykorzystania dorobku naukowego UAM.

Fundacja jest przygotowana organizacyjnie do przyjęcia i realizacji najróżniejszych propozycji wynikających z połączenia nauki i gospodarki. Posiadając osobowość prawną, dysponując infrastrukturą biurową i doświadczoną kadrą, Fundacja może stworzyć struktury potrzebne nowym inicjatywom, współdziałać z zakładami naukowymi lub z konkretnymi osobami, chcącymi wspólnie realizować swe pomysły i plany.

Zapraszamy do współpracy

**Siedziba Fundacji
ul. Fredry 8,
61-701 Poznań
tel./fax 531-901, 531-917
konto bankowe: WBK VI O/Poznań,
nr 356224 - 10416 -132 - 3**

Ucz się, dostaniesz autobus

Ciemnoskóry student UAM pisze do ojca w Afryce:

- Polska, to dziwny kraj. Ja przyjeżdżam na wykład „Fordem”, a mój profesor autobusem. Po miesiącu nadchodzi odpowiedź:
- Zalicz, synku, przynajmniej pierwszy rok. Wtedy także kupię ci autobus.

Ten dowcip przypomniał się nam ostatnio w związku z obchodami 115-lecia komunikacji miejskiej w Poznaniu. W roku 1880 uruchomiono pierwszą w Poznaniu linię tramwaju konnego, z dworca Kolei na Stary Rynek.

Panu **dyrektorowi MPK, Jerzemu Babia-kowi**, dziękujemy za zaproszenie „Życia Uniwersyteckiego” na rocznicowe uroczystości. Na jego ręce składamy gratulacje i okolicznościowe życzenia dla całej załogi przedsiębiorstwa. Wierzymy, że poznańskie tramwaje i autobusy nadal będą przewozić po rozległym mieście, w miarę punktualnie, zarówno profesorów naszej uczelni, jak i studentów. O kupnie autobusu do prywatnego użytku na razie nie słyszeliśmy.

(jaz)

REKLAMY ● OGŁOSZENIA



„OŚWIATA”

Poznań, ul. Klasztorna 2
tel. 522-401, 524-226

od 1962 r.

zaprasza na

KURSY

- ◆ języków obcych
- ◆ angielskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego i inne
- ◆ prawa jazdy kategorii B

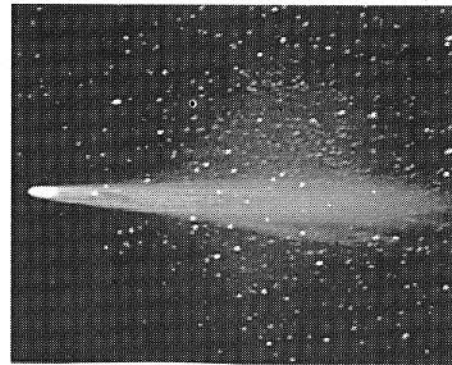
- ◆ zawodowe
 - badania technicznych pojazdów na uprawnienia diagnosty wg najnowszych przepisów mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach
 - ◆ spawania gazowego i elektrycznego
 - ◆ palaczy c.o. oraz doszkolenie w zakresie c.o. gazowe BHP
 - ◆ SEP na obsługę, usługi i dozór wraz z egzaminem wózków widlowych
 - ◆ inspektorów ochrony radiologicznej typu C
 - ◆ pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów nauki jazdy oraz rzemieślników
 - ◆ dla osób zatrudnionych przy obrocie środkami spożywczymi

(57/U/12/94)

REKLAMY

Małgorzata Kozłowska, studentka I roku zaocznej politologii UAM, została wybrana niedawno pierwszą wicemiss Polski '95. Zanim z nią porozmawiamy, chcemy aby prawem pierwszeństwa zagościła na łamach „Życia” inna studentka uniwersytetu, która podobny triumf przeżyła dwa lata temu. W tym wypadku będzie okazja przedstawić nie tylko drogę do korony, lecz także konsekwencje tego wyróżnienia.

Gwiazdy na niebie i na ziemi Kto odnajdzie koronę?



Kometa Halley'a
Fot. NOAO - z kolekcji prof. E. Wnuka



Renata Jeżewicz

Rozmowa z Renatą Jeżewicz, studentką IV roku socjologii UAM, I wicemiss Polski '93

- Bywają różne konkursy piękności. Czym na przykład różni się konkurs Miss Polski od Miss Polonii?

- Jedyne tym, że są inni organizatorzy, inni sponsorzy i inne uczestniczki. Myślę, że regulaminy konkursów są podobne. Finalistki jeżdżą na różne konkursy międzynarodowe.

- Sakramentalne pytanie: jak pani znalazła się w ich gronie?

- Wygrałam najpierw konkurs „Gazety Poznańskiej” - na przełomie 1992 i 1993 roku. Zaraz potem odbyły się eliminacje w konkursie Miss Wielkopolski, gdzie także udało mi się zwyciężyć. W ten sposób automatycznie stałam się finalistką konkursu ogólnokrajowego. Finał odbył się w lipcu 1993 roku.

- Piosenka mówi, że „najtrudniejszy pierwszy krok”. Z czyjej strony spotkała pani zachęta?

- Moją inicjatywą było wysłanie zdjęcia do „Gazety Poznańskiej”. Dalej popychała mnie rodzina. Pierwszy konkurs ogromnie przeżyłam i uznałam, że na razie starczy tych emocji. Natomiast moi rodzice, babcia i inni krewni byli zdania, że skoro raz się odważyłam, to powinienam spróbować ponownie. Posłuchałam i tak się miło złożyło, że wygrałam konkurs w Wielkopolsce.

- Która impreza dostarczyła największych wrażeń?

- Na pewno konkurs ogólnopolski. Miss, którą została Agnieszka Pachalko, zaraz po finale wyjechała do Tokio, gdzie zdobyła tytuł Miss International. Ja natomiast pojechałam do Wiednia na konkurs Queen of Europe i znalazłam się w pierwszej dziesiątce, nie zajmując punktowanego miejsca. Wspominam jednak ten pobyt sympatycznie, było wiele ślicznych dziewczyn, pamiętam, że wygrała piękna Hiszpanka, która posiadała własną szkołę tańca - flamenco, dzięki czemu naprawdę miała czym się popisać i myślę, że to zrobiło wielkie wrażenie.

- Potwierdza to, że oprócz urody pożądane są jeszcze inne dary, również na konkursach piękności. A do pani talentów co należy?

- Kiedyś dużo rysowałam; próbowałam nawet się dostać do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, na architekturę wewnątrz. To była moja pasja; nie byłam najlepsza, ale gdybym się rozwijała, to kto wie? Obecnie nie rysuję, brakuje mi czasu, lecz kiedyś na pewno do tego wrócę.

- Domyślałam się, że w Wiedniu nie mogła pani tego daru zaprezentować. Chyba, że zaprojektowała pani swoją sukienkę?

- Tylko w wyobraźni.

- Jak potoczyły się dalsze losy po koronacji?

- Za granicą uczestniczyłam tylko w konkursie wiedeńskim. Później miałam pojechać do Stanów Zjednoczonych i do Seulu, ale żadna impreza się nie odbyła. Przeżyłam to strasznie, szczególnie w drugim przypadku. Dowiedziałam się o wyjeździe z czterodniowym wyprzedzeniem; na gwałt trzeba było wszystko zorganizować: sukienki wieczorowe na gale i strój narodowy, spakować się i dzień przed odlotem być w Warszawie, żeby przymierzyć suknię, którą dla własnej promocji przygotowała jakaś firma. Kiedy bardzo przejęta znalazłam się w Warszawie, czekała mnie wiadomość, że podróż odwołana, bodajże z przyczyn politycznych.

- Czy z pani tytułem wiązały się jakieś obowiązki, poza reprezentowaniem kraju w międzynarodowych konkursach urody?

- Przede wszystkim moja rola polegała na reprezentowaniu sponsorów konkursu, głównie Fiata, podczas zjazdów dealerskich i różnych pokazów samochodów.

- Nie miała pani innych propozycji - związanych z tym wyróżnieniem?

- Proponowano mi drobne zajęcia związane z działalnością reklamową - pracę na targach, zdjęcia do kalendarza.

- Czy tytuł w jakikolwiek sposób zmienił pani życie? Co to pani dało, o co pania wzbogaciło?

- Nawiązałam masę znajomości, nabrałam większej pewności siebie. Myślę, że to jest największa wartość takich konkursów, że przebywa się w trochę innym świecie niż na co dzień i to mobilizuje do odkrywania w sobie nowych umiejętności.

- A jeśli chodzi o karierę?

- To zależałoby od organizatorów konkursu. Tymczasem wydaje mi się, że są w tym zakresie bierni. Miss Świata ma drobiazgowo ułożony kalendarz spotkań na długi czas. U nas w ogóle nie ma o tym mowy.

- Jak na uniwersytecie zareagowano na pani sukcesy?

- Bardzo sympatycznie! Przede wszystkim koleżdy i koleżanki z roku serdecznie mi kibicowali i z wielkim zainteresowaniem śledzili moje losy. Z wykładowców na pewno nie wszyscy byli zorientowani, ale ci, do których wiadomość dotarła, reagowali bardzo dla mnie miło.

- A środowisko studenckie, poza najbliższym?

- Nie przypominam sobie, żeby ktoś szukał kontaktu. Samo miasto trochę się interesowało, ponieważ byłam zdaje się pierwszą poznanianką obdarzoną takim tytułem. Myślę, że nie bez znaczenia był tu również tytuł Miss Wielkopolski.

- Sukcesy nie wpłynęły na tok studiów? Co panią szczególnie interesuje jako przyszłego socjologa?

- Myślę, że rodzina i stosunki rodzinne, a pracę będę chyba pisała o małżeństwie, jego konfliktach i kryzysach. Natomiast prywatnie interesuje mnie wszystko na temat zdrowego trybu życia. Ta pasja zaczęła się na długo zanim wzięłam udział w konkursach urody; staram się

(Dokończenie na str. 13)